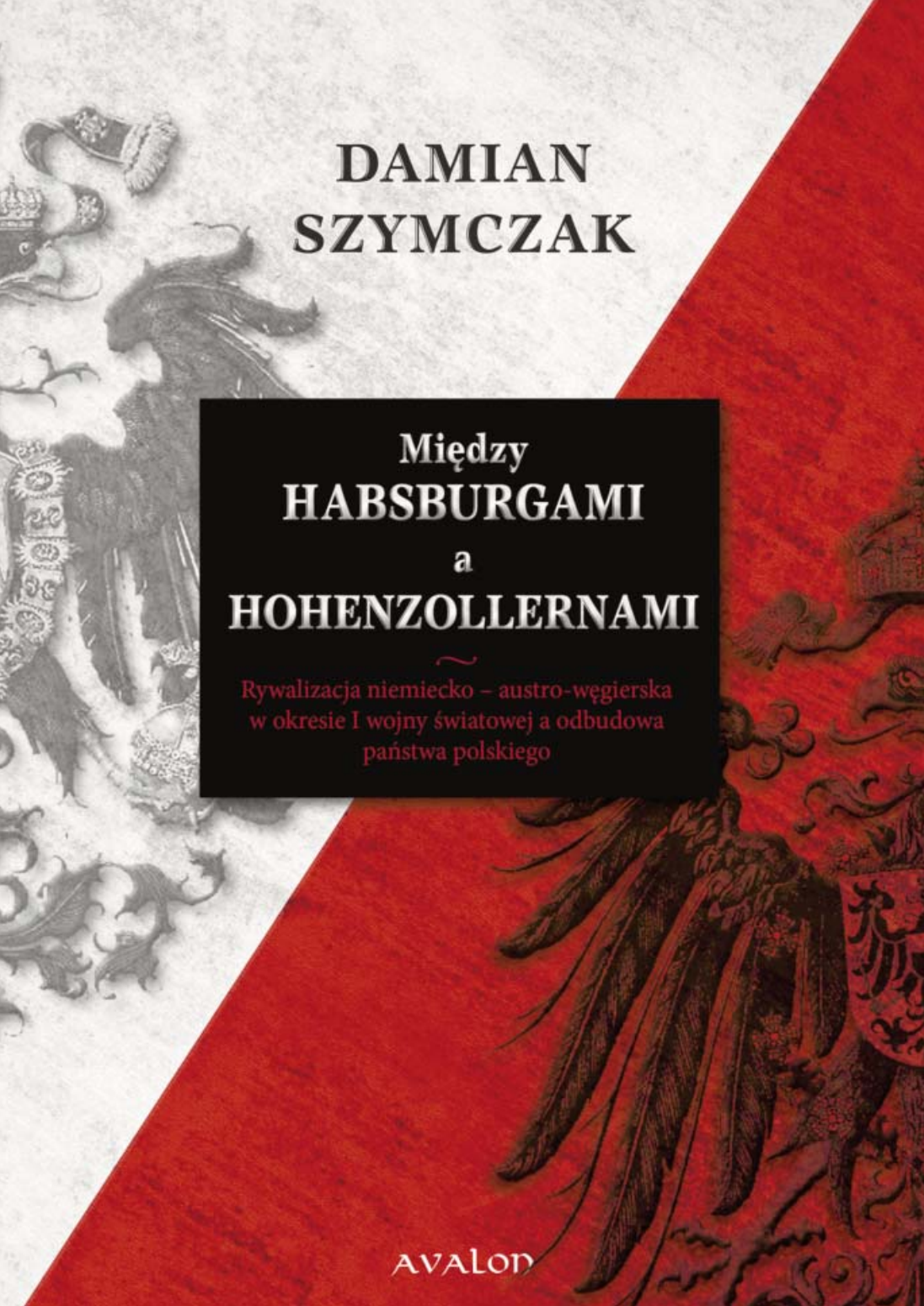




DAMIAN
SZYMCZAK

Między
HABSBURGAMI
a
HOHENZOLLERNAMI

Rywalizacja niemiecko – austro-węgierska
w okresie I wojny światowej a odbudowa
państwa polskiego

avalon

Miedzy Habsburgami a Hohenzollernami

Rywalizacja niemiecko–austro-węgierska
w okresie I wojny światowej
a odbudowa państwa polskiego

D a m i a n S z y m c z a k

Miedzy Habsburgami a Hohenzollernami

Rywalizacja niemiecko–austro-węgierska
w okresie I wojny światowej
a odbudowa państwa polskiego

a v a l o n

Redakcja i korekty
Zespół

Recenzje
Prof dr hab. Adam Wątor
Prof. dr hab. Tomasz Schramm
Prof dr hab. Teresa Kulak
Prof dr hab. Wiesław Śladkowski

Skład i opracowanie typograficzne
Sławomir Onyszek

Projekt okładki i stron tytułowych
Andrzej Najder

© Copyright by Wydawnictwo AVALON T. Janowski Sp. j., Kraków 2009, wyd. I

ISBN 978-83-7730-969-8

Z a m ó w i e n i a p r z y j m u j e

A

Wydawnictwo AVALON T. Janowski Sp. j.
ul. Fiołkowa 4/13 • 31-457 Kraków
tel. 48 606 750 749
zamowienia@wydawnictwoAVALON.pl

www.wydawnictwoAVALON.pl

Wstęp

Als die den Interessen der beiden Zentralmächte am meisten entsprechende und auch die Polen beruhigendste und sicherste Lösung wurde die Angliederung des ganzen Königreiches an Österreich-Ungarn ins Auge gefasst.

Z noty rządu austro-węgierskiego, kwiecień 1916 r.

Die österreichischeseits aufgestellte Forderung einer Angliederung von ganz Kongrespolen an die Monarchie ist selbstverständlich für uns unannehmbar.

Gen. Beseler do kanclerza, kwiecień 1916 r.

Gdy latem 1914 r. wybuchła wielka wojna, sojusz Austro-Węgier i Rzeszy Niemieckiej wydawał się być monolitem. Obydwa państwa już od kilkudziesięciu lat na pozór ściśle współpracowały ze sobą na arenie międzynarodowej. Szczególnie Niemcom, w miarę jak czuły się coraz bardziej izolowane, zależało na utrzymaniu przymerza. Jednak przy dokładniejszej analizie wzajemnych stosunków okazuje się, że niemiecki sojusznik mógł być dość uciążliwy dla Habsburgów. I to zarówno w dziedzinie polityki zagranicznej, jak i przede wszystkim wewnętrznej¹. Berlin starał się bowiem blokować wszelkie federalistyczne plany przebudowy monarchii². Chodziło o zachowanie przewagi austriackich Niemców w Przedlitawii. Rzesza mogła tu liczyć na sojusz z Węgrami. Czy taki układ mógł podobać się Habsburgom, odczuwającym swą dynstyczną wyższość wobec Hohenzollernów?

Wkrótce po wybuchu wojny pojawiły się nowe rysy na sojuszu państw centralnych. Pogłębiały się one w miarę trwania konfliktu, aż doprowadziły de facto do je-

¹ F. Klein, *Innere Widersprüche im Bündnis zwischen Deutschland und Österreich-Ungarn zu Beginn der imperialistischen Epoche (1897 bis 1902)*, [w:] *Studien zum deutschen Imperialismus*, herausgeg. von F. Klein, Berlin 1976, s. 225–262. E. Kolm, *Die Ambitionen Österreich – Ungarns im Zeitalter des Hochimperialismus*, Frankfurt am Main 2001, s. 257.

² J. Kossalka, *Deutschland und die Habsburgermonarchie 1848–1918*, „Die Habsburgermonarchie im System der Internationalen Beziehungen”, B. VI, Teilband 2, Wien 1993, s. 138.

go zerwania z początkiem listopada 1918 r. Jedną ze spraw kładących się cieniem na stosunkach pomiędzy Wiedniem a Berlinem była niewątpliwie kwestia polska. Stała się ona zarzewiem permanentnego sporu, którego początków należy szukać już w pierwszych dniach wojny światowej, a który w pełni rozwinął się od 1916 r.³ Pierwsze poważne nieporozumienia, będące zwiastunem późniejszych konfliktów, pojawiły się już wcześniej. Wskazałbym tu na rok 1915 i zajęcie Warszawy, jako ważny moment w polityce polskiej państw centralnych. Antagonizm ów nie przyczynił się do wzrostu zaufania pomiędzy Habsburgami a Hohenzollernami i spoistości przymierza. Tym bardziej, iż w swych dotychczasowych dziejach obydwie dynastie raczej ze sobą konkurowały, niż współpracowały. Sprawa polska była jednym z kilku zagadnień, które psuły atmosferę sojuszu. Był to jednak wątek niebagatelny. Chodziło wszak o nadanie nowego kształtu geopolitycznego Europie Środkowo-Wschodniej. Niemcom nie było obojętne, czyje wpływy decydować będą w Warszawie, którą traktowali jako bramę na wschód. Austriacy zaś obawiali się utraty Galicji, w wypadku gdyby nie zdołali doprowadzić do jej zjednoczenia z Królestwem. Ale nie tylko. Płk Arthur Hausner, późniejszy szef sztabu Generalnego Gubernatorstwa Lubelskiego, nazwał ideę austro-polską ostatnią wielką koncepcją w polityce zagranicznej starej monarchii Habsburgów⁴. Spór ten był korzystny dla Polaków, którzy mogli wygrywać na swoją korzyść poszczególne strony. Państwa centralne starały się bowiem pozyskać dla siebie sympatię ludności polskiej, pozwalając na realizowanie niektórych narodowych aspiracji, które pod rządami Mikołaja II skutecznie tłumiono. Dzięki temu, krok po kroku, zbliżali się do osiągnięcia swojego narodowego celu, odbudowy państwa polskiego. Chciałbym zatem zwrócić uwagę, że przyczynił się do tego nie tylko konflikt pomiędzy, z jednej strony Rosją, a z drugiej Niemcami i Austro-Węgrami, ale także wewnętrzna rywalizacja w obozie państw centralnych.

³ I. Gonda, *Verfall der Kaiserreiche in Mitteleuropa. Der Zweibund in den letzten Kriegsjahren (1916–1918)*, Budapest 1977, s. 372–376.

⁴ „Die letzte große außenpolitische Konzeption des alten Habsburgerreiches”, A. Hausner, *Die Polenpolitik der Mittelmächte und die österreichisch-ungarische Militärverwaltung in Polen während des Weltkrieges*, Wien 1935, s. III.

Kwestia polityki państw centralnych wobec Polski ma swoją obfitą literaturę. Sporo na ten temat napisano już w okresie międzywojennym⁵. Nie były to jednak dzieła pozbawione emocji i polemiki politycznej, zwłaszcza że czasami nosiły charakter wspomnieniowy. Liczne prace powstały także po 1945 r., i to zarówno w kraju, jak i zagranicą. Niektóre z nich nie pomijały także zjawiska rywalizacji austriacko-niemieckiej. Należy tu wymienić przede wszystkim dzieła L. Grosfelda, W. Conze, H. Lemkego, J. Pajewskiego, W. Baslera⁶. Trzeba natomiast przyznać, że w ostatnich latach specjalnie nie sięgano po tą tematykę i w rezultacie ukazywały się jedynie poszczególne artykuły⁷. Prace obcojęzyczne opierają się z reguły na niemieckich źródłach, które dość wyczerpująco zostały opracowane. Podobnie studium polskiego badacza L. Grosfelda wykorzystuje głównie zawartość niemieckich i austriackich archiwów. Otrzymujemy przez to specyficzny punkt widzenia, umieszczony przede wszystkim w Wiedniu i Berlinie.

Tymczasem moim zamiarem byłoby potraktować temat rywalizacji niemiecko – austro-węgierskiej w odmienny sposób i z innej perspektywy. Dlatego w pracy większy nacisk położony został na źródła polskie. Bardziej interesowało mnie zagadnienie, jak cała rywalizacja widziana była przez polskich polityków, w tym przede wszystkim przez ich aktywistyczne kręgi, ale także przez społeczeństwo polskie. Nie można bowiem zapomnieć, że w sporze tym, zarówno pośrednio, jak i bezpośrednio, udział brali Polacy. Mam tu na myśli choćby galicyjskich zwolenników orienta-

⁵ S. Kutrzeba, *Zza kulis sprawy polskiej w czasie wielkiej wojny*, Kraków 1921; Tenże, *Polska Odrodzona 1914–1928*, Kraków 1928; Sz. Askenazy, *Uwagi*, Warszawa 1924; M. Bobrzyński, *Wskreszenie państwa polskiego. Szkic historyczny*, t. I, Kraków 1920; M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. I-II, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1931.

⁶ H. Lemke, *Allianz und Rivalität*, Berlin 1977; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1980; W. Conze, *Polnische Nation und deutsche Politik im ersten Weltkrieg*, Köln Graz 1958; L. Grosfeld, *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej w latach 1914–1918*, Warszawa 1962; W. Basler, *Deutschlands Annexionspolitik in Polen und im Baltikum 1914–1918*, Berlin 1962.

⁷ J. Snopko, *Spory Niemiec i Austro-Węgier o rozwiązanie sprawy polskiej oraz kwestii polskiego wojska (lato 1915 – jesień 1916); Na szachownicy dziejów i międzynarodowej polityki. Księga dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Brzezińskiemu*, pod red. J. Farysia, H. Kocója i M. Szczerbińskiego, Gorzów Wlkp. 2006, s. 45–61. Co ciekawe, badania nad tą problematyką

cji austro-polskiej, czy też Polaków pracujących w administracji okupacyjnej, lub nawet – jak to miało miejsce w monarchii Habsburgów – pełniących wysokie funkcje ministerialne. Co więcej, zostawili oni po sobie niezwykle ciekawy i cenny materiał źródłowy, po który w pierwszej kolejności sięgnąłem. Z jednej strony jest to dość rozległa spuścizna pamiętnikarska, w większości zresztą znana, choć w ostatnich latach pojawiły się także nowe, nieuwzględniane wcześniej wspomnienia i dzienniki, znacznie uzupełniające naszą wiedzę⁸. Z drugiej, są to różnego rodzaju archiwalia, które dotychczas były wykorzystywane w mniejszym stopniu.

Na pierwszym miejscu postawiłbym tutaj materiały zgromadzone w Archiwum Naczelnego Komitetu Narodowego. Jest to ogromna liczba listów, sprawozdań, memoriałów, pieczołowicie zbieranych przez cały okres wojny. Szczególnie interesujące są raporty warszawskich współpracowników NKN, którzy jako oddani austro-polskiej sprawie, baczny okiem przyglądali się niemieckiej polityce. Tego rodzaju źródła należą chyba do najbardziej wartościowych. Doskonale, podobnie jak diariusze, oddają nastroje epoki. Natomiast pamiętniki, których całe mnóstwo wydano po I pierwszej wojnie światowej, są często próbą rozrachunku z własną działalnością polityczną lub z przeciwnikami (np. wspomnienia Theobalda Bethmanna Hollwega, Ottokara Czernina, czy też Leona Bilińskiego). Równie zajmujące źródła można znaleźć w Archiwum Akt Dawnych, gdzie zmagazynowana jest spuścizna po Generalnym Gubernatorstwie Lubelskim. Bardzo interesujące są zwłaszcza pozostałości Biura Prasowego. Na jego czele stał późniejszy polski dyplomata Alfred Wysocki, którego niepublikowane wspomnienia z okresu I wojny światowej przechowywane są z kolei we wrocławskim Ossolineum. W bibliotece tej znajduje się również dziennik Michała Łempickiego, ciekawy ze względu na bliską współpracę autora z generalnym gubernatorem warszawskim gen. Hansem Hatrwigiem von Beselerem. Kwerenda została przeprowadzona także w Archiwum Akt Nowych. Tutaj znajdują się między innymi zmikrofilmowane dokumenty Gabinetu Cywilnego Rady Regencyj-

podjął czeski badacz Jan Županič. J. Županič, *Rakousko-ubersko a polská otáská za prvni světové války*, Praha 2006.

⁸ Mam tu na myśli między innymi: A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*, Kraków 2002; *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, Poznań 2002; H. Dembiński, *Dziennik 1907–1915*, Warszawa 2000.

nej. Drobne, acz wartościowe materiały dla podjętej w pracy tematyki przechowywane są w Bibliotece Kórnickiej.

Praca wykorzystuje także szeroko źródła z zagranicy. Są to często niepublikowane jeszcze materiały znajdujące się w archiwach. Kapitalne znaczenie ma zwłaszcza spuścizna po generalnym gubernatorze warszawskim Hansie Hartwigu von Beselerze, zdeponowana w Bundesarchiv-Militärarchiv we Fryburgu bryzgowijskim. Jak wiadomo generał był czołowym zwolennikiem i szermierzem tzw. rozwiązania niemieckiego-polskiego oraz jednocześnie politykiem głęboko nieufnym wobec austriackiego sojusznika. Ze zgromadzonych przez niego dokumentów można się sporo dowiedzieć o stosunkach niemiecko – austro-węgierskich w Królestwie Kongresowym. Ze źródeł niemieckich równie istotne dla badań były zbiory Reichsamt des Innern, znajdujące się w Bundesarchiv Berlin. Można tam natrafić na liczne sprawozdania z Warszawy i korespondencję, w tym tą prowadzoną przez najwyższe władze Rzeszy. Trzeba pamiętać, iż od strony formalno-służbowej urzędnicy cywilnego zarządu okupacyjnego podlegali Urzędowi Spraw Wewnętrznych Rzeszy. Był to zresztą przedmiot sporu z gen. Beslerem.

Wymieniając źródła, nie można zapomnieć o licznych opublikowanych zbiorach dokumentów. Już od lat 60-tych sukcesywnie wydawano we Francji papiery niemieckiego Urzędu Spraw Zagranicznych, odnalezione po II wojnie światowej. Wydawnictwo nosi tytuł: „L’Allemagne et les problemes de la paix pendant la premiere guerre mondiale”. W serii tej ukazały się cztery tomy. Cennym materiałem są austriackie dokumenty opracowane i opublikowane przez M. Wrzoska, między innymi w kolejnych tomach rocznika „Studia Podlaskie”. Duże znaczenie dla pracy mają także opublikowane w ostatnich latach sprawozdania i korespondencja przedstawiciela Wiednia w Warszawie, Leopolda von Andriana. W końcu istotnego materiału do niniejszego studium dostarczyła prasa, zarówno polska, jak i niemiecka oraz austriacka.

Celem niniejszej pracy jest analiza, często nie dostrzeganego lub pomijanego fenomenu rywalizacji Niemiec i Austro-Węgier w sprawie polskiej. Mam nadzieję, że ukaże ona jego znaczenie dla stosunków sprzymierzonych państw i pozwoli pod innym kątem spojrzeć na relacje Berlin – Wiedeń, które nie były tak idylliczne, jakby się wydawało. Chciałbym bowiem podkreślić, że to nie współpraca, lecz raczej rywa-

lizacja kształtowała stosunki pomiędzy mocarstwami centralnymi na terenie Królestwa Polskiego, przynajmniej od 1916 r., choć źródeł antagonizmu można szukać już na początku wojny. Nie mniej istotny jest wątek uwikłania polskich polityków w ten konflikt, i to zarówno po stronie monarchii Habsburgów, jak i Rzeszy niemieckiej. Praca ma zwrócić także uwagę, że narastający antagonizm pomiędzy państwami centralnymi tworzył korzystny klimat dla budowania fundamentów państwowości polskiej. Ambicją studium byłoby więc dodatkowo pokazanie rywalizacji niemiecko–austriackiej na tym niższym, okupacyjnym poziomie oraz przedstawienie, w jakim stopniu Polacy potrafili ją spożytkować dla pozytywnej pracy państwowotwórczej. Zatem w polu zainteresowania była nie tylko wielka dyplomacja i negocjacje na ministerialnym szczeblu, lecz także codzienne stosunki pomiędzy przedstawicielami Wiednia i Berlina na terenach Królestwa Kongresowego i problemy, a zarazem korzyści dla strony polskiej, jakie z tego niełatwego sąsiedztwa wynikały.

Monografia jest przerobioną wersją pracy doktorskiej obronionej w maju 2006 r. Składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów i zakończenia. Została skonstruowana w sposób chronologiczny, który moim zdaniem najlepiej ukazuje proces narastania sporu austriacko-niemieckiego na przestrzeni wydarzeń politycznych i militarnych I wojny światowej. Oczywiście jako autor nie roszczę sobie w żadnym wypadku prawa do wyczerpania tematu, czy podstawy źródłowej na jakiej zostało oparte niniejsze studium. Pozostaje ciągle wiele kwestii wartych głębszego zanalizowania i dalszych badań. Choćby poglądy i koncepcje poszczególnych bohaterów, które w pracy zostały czasami zaledwie zasygnalizowane, wymagają gruntowniejszych badań. Mam jedynie nadzieję, że niniejsze opracowanie rzuci trochę więcej światła na pewien aspekt polsko-niemiecko-austriackiej historii w czasie I wojny światowej.

Na koniec chciałbym wyrazić wdzięczność mojemu Promotorowi i Mistrzowi Panu Profesorowi Waldemarowi Łazudzie bez którego pomocy, zarówno organizacyjnej, jak i merytorycznej, nie byłbym w stanie napisać niniejszej pracy. Niezmiennie zobowiązany jestem również recenzentom, Panom Profesorom: Tomaszowi Schrammowi, Adamowi Wątorowi, Wiesławowi Śladkowskiemu oraz Pani Profesor Teresie Kulak za wszystkie krytyczne, ale i przede wszystkim życzliwe uwagi. Dług wdzięczności mam również wobec Żony i Rodziny za cierpliwość i wyrozumiałość.

Wreszcie specjalne podziękowania pragnąłbym złożyć Panu dr. Piotrowi Kubia-
kowi, dzięki uprzejmości którego mogłem przeprowadzić ważną dla mnie kweren-
dę w Fryburgu bryzgowijskim.

Pierwszy rok wojny i pierwsze nieporozumienia

Strzały, które padły 28 czerwca 1914 r. w Sarajewie można uznać za początek nowej epoki w dziejach Europy i świata (lub początek końca dawnej). Ważne były szczególnie dla Polaków. Okazały się bowiem sygnałem startowym, który rozpoczął proces odbudowy państwa polskiego. Wybuch konfliktu nie był dla naszego narodu zaskoczeniem. Niespodzianką mógł być co najwyżej moment. Wszak na jego oczach od lat kształtowały się alianse, które doprowadziły do powstania dwóch antagonistycznych bloków. Co najważniejsze, w tym systemie sojuszków nasi zaborcy znaleźli się po przeciwnych stronach. Pękła ostatecznie solidarność, która odbudowę Polski czyniła niemożliwą.

Od upadku powstania styczniowego, kwestię polską traktowano jako wewnętrzną sprawę każdego z państw zaborczych. Wkrótce okazało się, że Polakom najlepiej powiodło się w monarchii Franciszka Józefa, gdzie uzyskali mocne stanowisko, niebagatelne wpływy, mogli otwarcie wyrażać swe poglądy i faktycznie współrządzili państwem. Nie przypadkowo zatem wśród galicyjskich polityków narodził się plan związania przyszłości także reszty narodu z Habsburgami¹. Jego głównym rzecznikiem było ugrupowanie krakowskich konserwatystów. Ich wybitny przedstawiciel, Stanisław Koźmian pisał: „Byłem zdania, że przyszłość habsburskiej monarchii jest w polskich ziemiach zagarniętych przez Rosję, że zatem czynna austriacka polityka winna być w ich stronę zwróconą; z czym łączyłem tej monarchii i narodu polskiego losy oraz korzyści”². Od praktycznej strony działał w tym kierunku Michał Bobrzyński, w latach 1908–1913 namiestnik Galicji. Pełniąc swoją funkcję przygotowywał społeczeństwo polskie do wojny z najgroźniejszym w jego mniemaniu wro-

¹ W. Suleja, *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada)*, Wrocław 1992.

² S. Koźmian, *Podczas wojny*, [b.m.] 1914, s. 1.

giem naszego narodu – carską Rosją³. To dzięki opiece i aprobachie Bobrzyńskiego mogły rozwijać się organizacje strzeleckie, załazek przyszłych wojsk polskich. Część z nich była zasilana przez ludzi o poglądach socjalistycznych. Także dla nich autorytarne państwo Romanowów było wrogiem numer jeden.

Bobrzyński, wspierając organizacje paramilitarne, nie działał sam. Na rzecz ich rozwoju zaangażowały się (oczywiście całkowicie tajnie) wysokie władze wojskowe naddunajskiej monarchii. Narastająca od lat rywalizacja austriacko-rosyjska na Bałkanach, wspieranie przez państwo carów ruchów słowiańskich, wrogo odnoszących się do Wiednia, a także takie wydarzenia, jak kryzys bośniacki, pogłębiały wzajemną niechęć. W tej sytuacji obydwa państwa po cichu szykowały się do militarnej konfrontacji⁴. Aby uzyskać przewagę nad przeciwnikiem i odnieść zwycięstwo w przyszłej wojnie bez wahania sięgano po wszystkie dostępne środki⁵. Dlatego austriaccy wojskowi zadecydowali o podjęciu współpracy z polskimi lewicowymi organizacjami niepodległościowymi, na czele których stał Józef Piłsudski⁶. Umowa nie była skomplikowana. Polscy uchodźcy z Kongresówki otrzymali azyl na terenie c. i k. monarchii, a także pieniądze na działalność i broń. W zamian dostarczali wywiadowi austro-węgierskiemu (Nachrichtenabteilung) informacji na temat rosyjskich instalacji wojskowych w Królestwie Polskim, jednostek tam stacjonujących, ich przemiesz-

³ W. Łazuga, *Ostatni stańczyk*, Poznań, s. 95–130. W gorącym okresie wojen bałkańskich, przy współpracy z Bobrzyńskim, polskie Koło Sejmowe uchwaliło 8 XII 1912 r. następującą odezwę deklarującą austrofilskie stanowisko Polaków galicyjskich: „Polskie Koło sejmowe wyraża przekonanie, że dalecy od wszelkich porywów nierozważnych, potrafimy przez ciągłą i spokojną pracę na rozwinięciem i skrzepieniem własnych sił moralnych i fizycznych przygotować polskie społeczeństwo na sprostanie zadaniom narodowym, wobec jakich w biegu wypadków stanąć możemy. Zarazem stwierdza Koło poselskie, że w obecnym poważnym położeniu politycznym wszyscy Polacy, państwo to zamieszkujący, zgodni i zjednoczeni są w gotowości, aby w razie potrzeby z wyużyciem wszystkich sił spełnić swój obowiązek wobec państwa i wielkodusznego monarchy, który nas w ciężkiej doli zrozumiał, nasze prawa narodowe uznał i stałe nas swoim zaufaniem obdarza. W tem oparciu o państwo, jego monarchę oraz własne siły i w świadomości dążeń narodowych widzimy ręką naszą lepszą przyszłość”. K. Srokowski, *NKN. Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego*, Kraków 1923, s. 58.

⁴ M. Zgórnjak, *1914–1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, Kraków 1987, s. 78–101.

⁵ H. Lemke, *Allianz*, s. 8.

⁶ R. Świątek, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904–1918*, Kraków 1998.

czeń, nastrojów itp. W tym okresie Austriakom zależało przede wszystkim na tego rodzaju współdziałaniu. Z drugiej strony współpraca ta pozwoliła okrzepnąć organizacyjnie i finansowo, wypartym z terenów Kongresówki po rewolucji 1905–1907 r., działaczom i bojownikom Polskiej Partii Socjalistycznej – Frakcji Rewolucyjnej. Aby ułatwić swobodny rozwój tych grup, w drugiej połowie 1910 r. oficerowie wywiadu, mjr Gustaw Iszkowski i kpt. Józef Rybak⁷ poradzili polskim niepodległościowcom, by wykorzystując prawo austriackie, założyli oficjalną i legalną organizację: związek strzelecki. Wzorem stały się oddziały strzelców tyrolskich⁸. Był to jednocześnie dobry sposób, aby ludzi Piłsudskiego mieć na oku. Rosjanie zaś bezsilnie musieli przyglądać się, jak pod dyskretnym austriackim patronatem „pisarz” Piłsudski rozwijał skierowaną przeciwko nim pracę⁹.

Można zatem stwierdzić, że de facto to Austro-Węgry jako pierwsze sięgnęły po atut polski w walce z imperium Romanowów, choć do otwartej wojny jeszcze było daleko. Nasuwa się jednocześnie pytanie, czy istniały w Wiedniu jakieś plany, co do przyszłości politycznej ziem polskich w razie wybuchu konfliktu zbrojnego z Rosją? Czy o sprawie myślano tylko w kategoriach militarnych? Na pytania powyższe trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Ogólnie rzecz biorąc Polacy, mimo swej wyjątkowej pozycji w państwie, nie byli w Austrii szczególnie lubiani¹⁰. Jak pisał znany galicyjski polityk Konstanty Srokowski: „W monarchii austriacko-węgierskiej poza cesarzem nikt z Polakami naprawdę nie sympatyzował”¹¹. Tak więc tutaj kwestia niepodległości Polski nie budziła chyba przed wybuchem wojny życzliwszego zaintere-

⁷Kapitan Rybak, jako szef komórki wywiadowczej austriackiego I Korpusu w Krakowie, był odpowiedzialny za kontakty z PPS i Piłsudskim. Do jego zadań należeć miało również sprawowanie opieki nad oddziałami Strzelca. Kapitan Rybak przygotowywał je do zadań dywersyjnych na terenie Królestwa Polskiego. Do jego wspomnień należy podejść jednak z wielką ostrożnością. *Pa-miętniki gen. Rybaka*, Warszawa 1954.

⁸ T. Nałęcz, *Irredenta polska*, Warszawa 1992, s. 198.

⁹ Mianem „pisarza”, nienotowanego dotychczas niekorzystnie w monarchii, ochrzciły władze austriackie Józefa Piłsudskiego, gdy z prośbą o wyjaśnienie jego działalności w Galicji zwróciła się ambasada rosyjska w Wiedniu. W. Łazuga, *Ostatni*, s. 119–120.

¹⁰ O miejscu Polaków w monarchii zob.: H. Batowski, *Die Polen*, „Die Habsburgmonarchie”, B. III, Teil 1, Die Völker des Reiches, Wien 1980, s. 522–554.

¹¹ K. Srokowski, *NKN*, s. 158.

sowania. Jedynym sojusznikiem, w którego przychyłość galicyjscy politycy niezachwianie wierzyli, był Franciszek Józef¹². Cesarz jednak nigdy w oficjalnym manifestie czy deklaracji, która miałaby znaczenie międzynarodowe – zarówno przed, jak i w czasie wojny – otwarcie nie zapowiedział przyjęcia korony polskiej. Pomimo to można sądzić, że Franciszek Józef – jak i prawdopodobnie minister spraw zagranicznych hr. Leopold Berchtold – byli zwolennikami wcielenia ziem Królestwa Polskiego do Austrii w razie ewentualnego zwycięstwa na Rosję. Dla Polaków posiadanie takiego sprzymierzeńca w teorii znaczyło wiele. W praktyce miało okazać się jednak niewystarczającym. Poza tymi dwoma osobami rozwiązanie austro–polskie nie miało początkowo wielu zwolenników. Spowodowane to było także położeniem geopolitycznym państwa. Ekspansja Austro–Węgier kierowała się dotychczas w południowym kierunku – na Bałkany. Tam też szerokim strumieniem płynęły inwestycje kapitału austriackiego¹³. Jednocześnie to stamtąd, zdaniem wielu polityków, wywodziły się niebezpieczeństwa zagrażające przyszłości monarchii¹⁴.

Pomimo takiej sytuacji polscy politycy z Galicji od początku wojny działali nieustraszenie na rzecz rozwiązania austro–polskiego; choć naturalnie nie wszyscy. Jak sobie je właściwie teoretycznie wyobrażali? Otóż ich rozumowanie było proste. Austro–Węgry pokonają w sojuszu z II Rzeszą carską Rosję, przy czym to oddziały Franciszka Józefa jako pierwsze wkroczą do Warszawy. W boju będą naturalnie wspomagane przez powstańcze oddziały polskie i drużyny strzelców z Galicji, które wszak rozwinęły się za aprobatą namiestnika Bobrzyńskiego. Następnie sędziwy cesarz w bla-

¹² O relacjach Franciszka Józefa z Polakami, zob.: S. Grodziski, *Franciszek Józef I*, Wrocław 1978, s. 116–128.

¹³ J. Pajewski, *Odbudowa*, s. 43.

¹⁴ Z problemem tym wiązała się kwestia wojny prewencyjnej przeciwko Serbii, której zwolennikiem był szef sztabu armii austro–węgierskiej gen. Franz Conrad von Hötzendorf oraz, co ciekawe, wspólny minister finansów Leon Biliński. W lutym 1914 r. odbyło się w Wiedniu spotkanie, w którym oprócz dwóch wyżej wymienionych osobistości brali udział: minister wojny Aleksander Krobotin i były niemiecki ambasador w Rzymie – Anton Monts. Biliński stwierdził tutaj, że im szybciej wybuchnie wojna, tym lepiej, gdyż podatnicy nie uniosą ciężaru zbrojeń. A więc, jak miał stwierdzić ówczesny Wielkorządca Bośni i Hercegowiny: „So könne es nicht weiter gehen, besser sei ein Enden Schrecken, als ein Schrecken ohne Enden”. *Erinnerungen und Gedanken des Botschafters Anton Graf Monts*, Berlin 1932, s. 244. O całej rozmowie Monts doniósł naturalnie do Berlina.

sku chwały zwycięzcy przyjmie tytuł króla Polski i w ten sposób utworzony zostanie trzeci równoprawny tron monarchii. Tak w uproszczeniu wyglądałoby zrealizowanie idei austro-polskiej w formie trializmu. Rzecz przy tym ciekawa, bezpośrednio przed wojną i w chwili jej wybuchu nie wymagano ani od Franciszka Józefa, ani od władz jakichś natychmiastowych, szczegółowych zobowiązań. „Dotychczasowy (...) stosunek dynastii i rządu centralnego do Polaków w Galicji – wyjaśniał taką postawę Srokowski – zdawał się czynić tego rodzaju warunkowe przyrzeczenia do pewnego stopnia zbędnymi. Było bowiem jasne, że Austria, która ujrzała się zmuszoną przyznać czterem milionom Polaków galicyjskich szerokie swobody narodowe, wobec dziesięciu czy jeszcze więcej tych samych Polaków będzie musiała te swobody rozszerzyć i utrwalić”¹⁵. Tak więc w zwycięstwo niezachwianie wierzone i z optymizmem spoglądano w przyszłość¹⁶.

Niestety, w swym rozumowaniu politycy polscy nie dostrzegali lub zbagatelizowali wiele grożących idei austro-polskiej niebezpieczeństw. Skoncentrowani na konieczności walki z głównym wrogiem – carską Rosją, mało uwagi poświęcili postawie, jaką mógł zająć wobec ich planów drugi członek monarchii – Węgry. Nie brano też w wystarczającym stopniu pod uwagę stanowiska silniejszego – jak się wkrótce miało okazać – partnera Wiednia, Niemiec. Powszechny był sąd, że wojna zakończy się szybko. Nie będzie zatem czasu, by przewaga Berlina się uwidoczniła¹⁷. Lecz jeśli nawet miało by powstać Królestwo Polskie w oparciu o Niemcy, to i tak byłoby to

¹⁵ K. Srokowski, *NKV*, s. 93. Nie zmienia to faktu, że na odezwę Franciszka Józefa czekano w Galicji z niecierpliwością.

¹⁶ Związany z narodową demokracją Stanisław Głąbiński zilustrował te uczucia w swoich wspomnieniach pisząc: „Zdumiewającą była wiara kierowników Koła polskiego w zwycięskie zakończenie wojny. (...) jedni tylko Polacy objawiali pewność zwycięstwa, a niektórzy sposobili się z góry do zajęcia naczelných stanowisk w przyszłej Polsce zjednoczonej z Austrią”. S. Głąbiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelpin 1939, s. 202–203.

¹⁷ Na początku 1913 r. endecki publicysta Józef Hłasko przeprowadził wywiad z Józefem Piłsudskim. Rozmawiano wówczas między innymi o prognozach politycznych i militarnych na najbliższe lata, a także o szansach na zwycięstwo Austrii w przyszłej wojnie. Hłaskę niepokoiła możliwość przechwycenia przez Rzeszę inicjatywy w Kongresówce. Piłsudski w następujący sposób rozwiewał te obawy: „Prusy będą miały dość roboty na froncie zachodnim i na obsadzenie Królestwa lub wojowania z Rosją nie starczy im sił. Przypuszczam – argumentował dalej przyszły marszałek – że co najwyżej zajmą gubernię Płocką dla pozostawienia oddziału obserwacyjnego

korzystniejsze dla narodu, niż w przypadku dostania się pod berło Romanowów. Zlekceważono również siłę bojową Rosji. Spoglądano na nią wyłącznie z perspektywy jej klęski w wojnie z Japonią. Tymczasem właśnie tam żołnierze rosyjscy wiele się nauczyli. W końcu zawieść też miała postawa ludności Kongresówki.

28 lipca 1914 r. Austriacy zerwali stosunki z Serbią i rozpoczęli inwazję na to małe bałkańskie państwo. Na reakcję potężnego sojusznika Belgradu nie trzeba było długo czekać. W Petersburgu ogłoszono mobilizację i wkrótce, 1 sierpnia 1914 r., doszło do zerwania stosunków dyplomatycznych rosyjsko... niemieckich. Austro-Węgry i państwo Mikołaja II w stanie wojny znalazły się dopiero 6 sierpnia. Tego dnia wczesnym rankiem z krakowskich Oleandrów wyruszyła strzelecka kompania kadrowa, stanowiąca zaczątek wojsk polskich¹⁸. „Kraków, obudziwszy się we czwartek o zwykłej porze, dowiedział się, że Polska już rozpoczęła operacje wojenne przeciw Rosji” – pisał chyba trochę z ironią Srokowski¹⁹. W ten sposób Piłsudski przystąpił do urzeczywistniania swoich planów. Wkroczenie polskich powstańców miało być według inicjatorów przedsięwzięcia „iskrą na prochy”, która spowoduje natychmiastowy wybuch powstania w Kongresówce. W Wiedniu również spoglądano z dużymi nadziejami na przygotowywaną operację. Austro-Węgry liczyły, że walki powstańcze utrudnią działania armii rosyjskiej i w ten sposób przyczynią się do szybszego zwycięstwa państw centralnych. Co do spodziewanych rozmiarów sukcesu akcji monarchia była jednak znacznie bardziej sceptyczna. Dnia 2 sierpnia 1914 r. przybył do Wiednia Stanisław Gąbiński, jako przedstawiciel zawiązanego we Lwowie Centralnego Komitetu Narodowego²⁰. W stolicy państwa spotkał się z szefem sztabu

pod Modlinem i dla zabezpieczenia swych komunikacji”. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. III, Warszawa 1989, s. 173.

¹⁸ W. Milewska, J.T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998. Choć jeszcze wtedy myślano o tej kompanii jako załączku armii powstańczej. Formalnie Legiony powstały w trzy tygodnie później w wyniku umowy podpisanej z władzami monarchii a 5 września złożyły przysięgę.

¹⁹ K. Srokowski, *NKN*, s. 98.

²⁰ Komitet ten składał się zasadniczo z przedstawicieli galicyjskich narodowych demokratów i polskich konserwatystów, którzy nie myśleli szczerze o wystąpieniu przeciwko Rosji. Celem ich działalności było raczej osłabianie zbytniego zaangażowania się społeczeństwa polskiego po stronie Austro-Węgier i zwalczanie wpływów niepodległościowej lewicy. A. Wątor, *Ziemiańin-*

armii austro-węgierskiej, gen. Franzem Conradem von Hötzendorf. Generał widocznie oczekiwał takiej wizyty i od razu oświadczył, że jest mu wiadomym, iż „Polacy chcą mieć wojsko własne, odrębne od armii austriackiej” i nie ma „zasadniczo nic przeciwko temu”. Stwierdził jednak, że w całej imprezie chodzi mu głównie o cele wywiadowcze²¹. Nie liczył wobec tego specjalnie na rewelacyjne osiągnięcia militarne Polaków, lecz raczej na akcje rozpoznawcze i dywersyjne²². Wojskowi austriaccy od początku nie wierzyli w bojową sprawność strzeleckich oddziałów. Poza tym traktowali je z dużą nieufnością, jako gromadzące w swych szeregach radykalny element. Te uczucia przeniosły się później na legionistów. Nie było też mowy o jakichkolwiek deklaracjach politycznych, co do przyszłości Polski.

A jakie plany na wypadek wybuchu wojny z Rosją mieli Niemcy? Choć nie wspierali oni żadnych polskich organizacji irredentystycznych, to przecież i u nich pojawiła się myśl zrewolucjonizowania Królestwa Polskiego w razie konfliktu zbrojnego z Rosją. Plany te miały swoją długą historię. Sprawą zajmował się sam zwycięzca spod Königgrätz, feldmarszałek Helmuth Moltke staszy²³. Konieczność wywołania powstania w Kongresówce była rzeczą oczywistą nie tylko dla wojskowych, lecz i dla cywilnych polityków. Już 25 lipca 1914 r. Wilhelm Stumm, podsekretarz w Urzędzie Spraw Zagranicznych Rzeszy oświadczył Theodorowi Wolffowi, iż w razie wojny z Rosją dojdzie do rewolucji w Polsce i Finlandii²⁴.

Wobec rozpoczęcia działań militarnych, Niemcy szybko przeszli od mglistych, co prawda, planów do czynów. Szef niemieckiego Sztabu Generalnego (Oberste Heeresleitung – OHL), generał Helmuth von Moltke pisał 5 sierpnia 1914 r. do Urzę-

-polityk Tadeusz Cieński 1856–1925. *Z dziejów konserwatyzmu wschodniogalicyskiego*, Szczecin 1997, s. 75.

²¹ S. Głabiński, *Wspomnienia*, s. 197–198.

²² Generał był typem nowoczesnego technokraty wojskowego, dla którego oddziały w rodzaju „Strzelca” nie mogły tak naprawdę odgrywać roli prawdziwego wojska. Na temat poglądów generała zob.: L. Sondhaus, *Franz Conrad von Hötzendorf. Architekt der Apokalypse*, Wien-Graz 2003.

²³ H. Lemke, *Allianz*, s. 17–18.

²⁴ T. Wolff, *Der Chronist. Krieg, Revolution und Frieden im Tagebuch 1914–1919*, Düsseldorf und München 1997, s. 29. Wolff był znanym politykiem liberalnym i wydawcą wpływowej gazety „Berliner Tageblatt”.

du Spraw Zagranicznych: „Insurekcja w Polsce jest przygotowana. Grunt jest podatny, gdyż już teraz wojska nasze w Polsce przyjmowano niemal przyjaźnie”²⁵. Optymizm generała okazał się co najmniej na wyrost. Wbrew temu, co donosił, cała akcja nosiła znamiona improwizacji. Zaledwie dzień wcześniej, 4 sierpnia 1914 r., zgłosił się do Mathiasa Erzbergera, wybitnego posła katolickiej frakcji Centrum, utrzymującego bliskie kontakty z politykami polskimi, wysłannik Sztabu Generalnego. Prosił o pomoc w znalezieniu polskiego tłumacza, który mógłby szybko przełożyć na język polski odezwę armii do ludności Królestwa Kongresowego²⁶. Erzberger był ogromnie zaskoczony, że w Sztabie Generalnym kogoś takiego nie było! Niemniej próbę spełnił. Dzięki temu wkrótce zaczęto pospiesznie drukować ulotki wzywające do połączenia się z „wojskami sprzymierzonymi”, aby wspólnymi siłami wygonić „azjatyckie hordy” z granic Polski²⁷. Do ich rozrzucania zaangażowano nawet zeppelin. Plany te zaabsorbowały samego cesarza²⁸. Austriackiemu pełnomocnikowi wojskowemu przy niemieckiej Wielkiej Kwaterze, gen. Josefowi Stürgkhowi oświadczył, że należy rewolucjonizować Polaków i Ukraińców wysyłając emisariuszy, rozposzechniając proklamacje i nie szczędząc pieniędzy²⁹.

²⁵ J. Pajewski, *Odbudowa*, s. 52. Z podobnym entuzjazmem pisał tego samego dnia Moltke do gen. Conrada von Hötzendorfa: „Überall werden sie (tj. oddziały niemieckie) von die Bevölkerung als Befreier empfangen”. Conrad von Hötzendorf, *Aus meiner Dienstzeit 1906–1918*, Wien-Leipzig-München 1923, t. IV, s. 194.

²⁶ M. Erzberger, *Erlebnisse im Weltkrieg*, Stuttgart und Berlin 1920, s. 170.

²⁷ J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1967, s. 50. Interesujące, że to Niemcy jako pierwsi użyli w swej odezwie słowa „niepodległość”. Odezwy rosyjska i austriacka były bardziej powściągliwe. Zwracał na to uwagę Bobrzyński pisząc: „Tak więc hasło «niepodległość» w toku wojny pierwszy raz padło z ust Prusaka, tylko, że żaden Polak nie mógł w nie uwierzyć”. M. Bobrzyński, *Wskreszenie*, t. I, s. 24. Co więcej, Austriacy protestowali przeciwko sformułowaniu niemieckiej odezwy. M. Wrzosek, *Problem zbrojnego powstania przeciwko Rosji na terytorium Królestwa Polskiego w świetle dokumentów Austro-Węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych*, „Studia i materiały do historii wojskowości”, t. XXXII, 1989, s. 282; Teksty odezw zaborców do Polaków zob.: K. W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty, 1912 – styczeń 1924*, Warszawa-Kraków 1924, s. 25–27.

²⁸ *Regierte der Kaiser? Kriegstagebücher, Aufzeichnungen und Briefe des Chefs des Marine Kabinetts Admiral Georg Aleksander von Müller 1914–1918*, Göttingen 1959, s. 45.

²⁹ Conrad v. Hötzendorf, *Aus meiner*, t. IV, s. 197.

Równolegle z akcją na tle militarnym wystąpił Wilhelm II z inicjatywą polityczną, choć na razie w sekrecie. Zaangażowano do niej Bogdana Hutten-Czapskiego. Ten wielkopolski arystokrata, członek pruskiej Izby Panów, należał do nielicznych zwolenników lojalnej polityki wobec Hohenzollernów i państwa pruskiego a zarazem rzeczników porozumienia polsko-niemieckiego. Utrzymywał bliskie kontakty z wieloma wybitnymi politykami znad Sprewy, a nawet z samą rodziną panującą. Był to człowiek niejako zawieszony pomiędzy dwoma światami: Polską i cesarstwem niemieckim³⁰. Nieprzypadkowo zatem jego wybrał Wilhelm II na realizatora swoich planów. Obwieścił je uroczystie zaskoczonemu Hutten-Czapskiemu podczas specjalnej audiencji w przeddzień wybuchu wojny z Rosją, 31 lipca 1914 r. Cesarz zapowiedział, że po zwycięskiej wojnie z Rosją utworzy niezależne państwo polskie. Będzie ono pełnić rolę wału, chroniącego Rzeszę przed zagrożeniem ze strony Imperium Romanowów. Była to idea „państwa buforowego” (Pufferstaat). Słowa Wilhelma II miał potwierdzić kanclerz biorąc za nie „odpowiedzialność konstytucyjną”³¹. Kto

³⁰ Było to poniekąd kłopotliwe dla Hutten-Czapskiego, który bynajmniej nie zawsze cieszył się pełnym zaufaniem, czy to z niemieckiej, czy też z polskiej strony. Dla przykładu pruski gen. Friedrich Bernhardt pisał o nim w następujący sposób: „Er war meines Erachtens ein höchst gefährliches Element. Er war zwar Mitglied der nationalliberalen Partei, hatte aber immer unter der Hand mit den heiligen Stuhl zu tun und vertrat meines Erachtens die polnisch-katholischen Interessen mehr als die deutschen”. F. Bernhardt, *Denkwürdigkeiten aus meinen Leben*, Berlin 1927, s. 423.

³¹ B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, Warszawa 1936, t. II, s. 145–146. Z poglądem tym polemizuje w pewnym stopniu autor biografii Bethmanna Hollweiga, Eberhard Vietsch. Jego zdaniem wysoce wątpliwe (höchst zweifelhaft) jest, czy cesarz w ogóle się konsultował z kanclerzem przed ogłoszeniem tego rodzaju deklaracji Hutten-Czapskiemu. W całej sprawie widzi raczej inicjatywę wojskowych. E. Vietsch, *Bethmann Hollweg. Staatsmann zwischen Macht und Etos*, Boppard am Rhein 1969, s. 237. Co charakterystyczne, na cesarską wolę wyzwołania Królestwa spod rosyjskiego jarzma powoływali się dowódcy wojskowi w swych odezwach do ludności jeszcze we wrześniu 1914 r. Gen. Kurt Mergen w następujący sposób zwracał się do ludności Ziemi Łomżyńskiej: „Ich komme, heißt es da, mit meinem Korps als Vorhut der deutschen Armee und als Freund zu euch. Erhebt euch und vertreibt mit mir die russischen Barbaren, die euch knechten, aus eurem schönem Lande, das seine politische und religiöse Freiheit wieder erhalten soll. Das ist der Wille meines mächtigen und gnädigen Kaiser”. M. Kranz, *Neu Polen*, München 1915, s. 14.

mał zostać władcą odbudowanego państwa, o tym cesarz nie wspominał³². Zaraz też Hutten-Czapski otrzymał posadę przy Sztapie Generalnym jako specjalista do spraw wschodnich. Miał się zajmować kwestią polską oraz ukraińską.

Pod wpływem niemieckich zwycięstw na zachodzie Bethmann-Hollweg poważnie zaczął rozważać kwestię celów wojennych, z którymi wiązała się sprawa polska. Z pod ręki jego osobistego sekretarza Kurta Riezlera³³ wyszedł datowany na 9 września 1914 r. interesujący memoriał, pod którym Bethmann Hollweg się podpisał, akceptując tym samym jego treść. Autor przedstawił w nim między innymi propozycje nowego ukształtowania stosunków w Europie Środkowej po spodziewanym zwycięstwie. Mowa tu była o powołaniu środkowo-europejskiego związku gospodarczego, w skład którego wchodziłaby Belgia, Francja, a także Austro-Węgry i Polska. Jego siłą przewodnią i kierowniczą byłaby naturalnie II Rzesza. Co do Rosji, to przewidywano możliwie najdalsze odrzucenie jej granic na wschód³⁴.

³² Jako ciekawostkę świadczącą o bujnej wyobraźni Wilhelma II w tej kwestii, ale zarazem być może mówiącą coś o jego pragnieniach, można podać relację Marii Małgorzaty Potockiej (z Radziwiłłów). Autorka, na kilka lat przed wybuchem wojny, odwiedziła Poczdam na zaproszenie cesarskiej pary. W czasie spotkania rozmowa zeszła na tematy polityczne. Mówiono między innymi o uciążliwości rosyjskiej polityki w Królestwie Polskim. Potocka tak relacjonuje zachowanie się cesarza: „zwrócił się (...) do mnie i spytał, czy to prawda, że rozgoryczenie w Polsce jest tak wielkie z tego powodu, że Polacy woleliby być pod berłem jego, niemieckim”. M.M. z Radziwiłłów Franciszkowa Potocka, *Z moich wspomnień (Pamiętnik)*, Londyn 1983, s. 147–148.

³³ Poprzednik Bethmanna Hollwega na fotelu kanclerskim Bernhard Bülow uważał, że Riezler miał bardzo duży wpływ na swojego przełożonego, zwłaszcza w sprawach polskich. B. v. Bülow, *Denkwürdigkeiten, Weltkrieg und Zusammenbruch*, B. III, Berlin 1931, s. 249.

³⁴ E. Vietsch, *Bethmann Hollweg*, s. 205. Plan ten znany jest także jako „September Programm”. Jego punkt 4. przewidywał: „Gründung eines mitteleuropäischen Wirtschaftsverbandes durch gemeinsame Zollabmachungen unter Einschluß von Frankreich, Belgien, Holland, Dänemark, Österreich-Ungarn, Polen, eventuel Italien, Schweden und Norwegen unter deutscher Führung mit wirtschaftlicher Vorherrschaft Deutschlands”. *Der Erste Weltkrieg in Bildern und Dokumenten*, herausgeg. von H. Dollinger, München 1965, s. 145; W. Basler, *Deutschlands Annexionspolitik in Polen und im Baltikum 1914–1918*, Berlin 1962, s. 382–383. Pół miesiąca wcześniej podobny projekt przedstawił kanclerzowi znany i wpływowy przedsiębiorca Walther Rathenau. Przewidywał on utworzenie unii celnej, w skład której weszłyby: Niemcy, Austro-Węgry, Belgia

Sprawą oczywistą jest, że w tym wypadku obszary polskie znalazłyby się raczej pod kontrolą Niemiec, niż uzależnionej od nich Austrii. Memoriał został przesłany do analizy Clemensowi Delbrückowi, pełniącemu funkcję sekretarza stanu w Urzędzie Spraw Wewnętrznych Rzeszy. Ten odpowiedział kanclerzowi pismem z 13 września, odnosząc się z entuzjazmem do pomysłu. Podkreślił jednocześnie ogromną liczbę problemów, z jakimi trzeba będzie się zmierzyć w razie przystąpienia do realizacji projektu. Poinformował także o powołaniu specjalnego zespołu roboczego, który miał się zajmować opracowaniem projektu w szczegółach. Rozmiary przyszłego związku środkowo-europejskiego – uważał Delbrück – będą ograniczone tylko wielkością sukcesu niemieckiej armii³⁵. O zamiarach wobec ziem polskich mówiło się też głośno w Urzędzie Spraw Zagranicznych. Także tutaj pojawiła się idea jeżeli nie „Królestwa Polskiego”, to przynajmniej „Wielkiego Księstwa Warszawskiego”³⁶.

Bethmann Hollweg, polemizując po wojnie z licznymi krytykami swej polityki, usprawiedliwiał plany odbudowy Polski, powołując się na spuściznę Ottona von Bismarcka. Żelazny Kanclerz przewidywał, że w razie wybuchu wojny z Rosją Niemcy zostaną zmuszone do wskrzeszenia Królestwa Polskiego, sięgającego Dżwiny i Dniepru. Inaczej szanse na zwycięstwo w konflikcie z potężną i rozległą monarchią Romanowów wyglądałyby marnie³⁷.

i Francja. Nie wykluczone, iż Bethmann Hollweg zainspirowany został w jakimś stopniu przez memoriał Rathenaua. W. Rathenau, *Tagebuch 1907–1922*, Düsseldorf 1967, s. 185–186.

³⁵ *Herrschaft Methoden des deutschen Imperialismus 1897/8 bis 1917*, Berlin 1977, s. 198–199.

³⁶ T. Wolff, *Chronist*, s. 40. Historyk niemiecki I. Geiss pisał na ten temat: „Już z początku wojny kierownictwo Rzeszy ujawniło chęć oderwania Polski od Rosji w ramach swego programu państw Kresowych, trzymając się tego przez cały czas wojny”. I. Geiss, *Tzw. Polski Pas Graniczny 1914–1918*, Warszawa 1964, s. 49. O tej kwestii, także sprawozdanie polityczne Wilhelma Feldmana z 20 XII 1914 r. Autor relacjonuje rozmowę z bliskim znajomym kanclerza, dr. Steinem, będącym redaktorem „Frankfurter Zeitung”, który potwierdził, że „z początkiem sierpnia rząd poważnie zastanawiał się nad sprawą polskiego Pufferstaatu”. Biblioteka Jagiellońska, *Papiery Stanisława Kota*, tom 108/83.

³⁷ T. Bethmann Hollweg, *Betrachtungen zum Weltkriege*, Berlin 1921, t. II, s. 87. Idee twórcy II Rzeszy byłyby politycznym odpowiednikiem militarnych koncepcji Moltkego starszego. O planach Bismarcka, zob.: H. Wereszycki, *Niewygasła przeszłość. Refleksje i polemiki*, Kraków 1987, s. 125–142.

Tymczasem dalszy przebieg wydarzeń wojennych sprawił, że Naczelne Dowództwo niemieckie, zwłaszcza od czasu, gdy szefem sztabu został dotychczasowy minister wojny Erich Falkenhayn³⁸, odeszło całkowicie od koncepcji odbudowania Polski. Następcą Moltkego był zwolennikiem nawiązania kontaktu z Rosjanami i zawarcia z nimi separatystycznego pokoju. Za największego i najgroźniejszego wroga Niemiec uważał Anglię. W pewnym stopniu znalazł w tym względzie zrozumienie u kanclerza, który również był za zawarciem odrębnego pokoju z Rosją, choć dążył do niego innymi środkami³⁹. Podjęcie sprawy polskiej – przestrzegał Falkenhayn – odetnie rządowi w Petersburgu możliwość ponownego zbliżenia się do Niemiec. Co najwyżej można zażądać od Rosjan, to korekty granic, ograniczonej do niezbędnego minimum. Generał nie wierzył, by po wojnie można było utrzymać przyjazne i sojusznicze stosunki z wskrzeszonym państwem polskim⁴⁰.

Jakie było natomiast nastawienie do kwestii polskiej w kręgu parlamentarystów i niemieckiej opinii publicznej? O ile kanclerz pozornie wydawał się być życzliwym dla możliwych postulatów Wiednia (idea „Pufferstaatu” była sprawą raczej poufną), o tyle wśród polityków i dziennikarzy, mających przecież wielki wpływ na

³⁸ Erich Falkenhayn funkcje szefa sztabu pełnił już od 14 września 1914 r. Nie podano tego jednak do publicznej wiadomości. Oficjalna i ostateczna nominacja ogłoszona została dopiero 3 listopada 1914. Na stanowisku pozostał do 29 sierpnia 1916 r. E. Falkenhayn, *Niemieckie naczelne dowództwo w latach 1914–1916*, Warszawa 1926. Gen. Moltke, którego miejsce Falkenhayn zajął, pisał w liście do Wilhelma II o swoim następcy: „Brak mu siły ducha do zaplanowania i przeprowadzenia operacji na szerszą skalę”. M. Gilbert, *Pierwsza wojna światowa*, Poznań 2003, s. 116.

³⁹ Stosunki pomiędzy gen. Falkenhaynem a kanclerzem nie należały do najlepszych. Źródła konfliktu można szukać już jesienią 1914 r. W walce z szefem sztabu Bethmann Hollweg wspierał się na Paulu Hindenburgu i Erichu Ludendorffie. Powodem sporów było między innymi różne pojmowanie sprawy pokoju z Rosją. Falkenhayn żądał od dyplomacji podjęcia rokowań z Petersburgiem. Kanclerz sądził, iż inicjatywa powinna wyjść od strony Rosjan. W przeciwnym wypadku odczytają oni niemieckie propozycje jako oznakę słabości. Aby „dopomóc” dyplomacji carskiej w „przełamaniu” się i podjęciu rozmów, Bethmann Hollweg postulował natychmiastowe przejście do szeroko zakrojonej ofensywy na wschodzie. W pomysł tym znajdował wiernych sojuszników w osobach Hindenburga i Ludendorffa. K.H. Janßen, *Der Kanzler und der General. Die Führungskrise um Bethmann Hollweg und Falkenhayn 1914–1916*, Göttingen–Berlin–Frankfurt–Zürich 1967, 56–57.

⁴⁰ E. Falkenhayn, *Niemieckie*, s. 220.

kształtowanie poglądów społeczeństwa, przeważały opinie przeciwne austro-polskiemu rozwiązaniu. Z wielką rezerwą do pomysłów odbudowy Polski odniósł się redaktor bardzo wpływowego czasopisma „Die Zukunft” – Maksymilian Harden. W połowie października 1914 r. opublikował na łamach swojej gazety artykuł pt. „Weisser und Schwarzer Adler”, w którym widział możliwość odrodzenia Polski tylko przy założeniu, że dobrowolnie wyrzeknie się ona pretensji do Poznania, Gdańska i Górnego Śląska⁴¹. W ogóle sprawa polska z wybuchem wojny – pomimo cenzury – stała się niezwykle popularna na łamach prasy. Do wielkich redakcji pospiesznie ściągano ludzi, którzy coś o sprawie polskiej wiedzieli i potrafiliby przedstawić, czego Polacy się właściwie domagają⁴².

Zamieszanie z powodu nagłego odzycia kwestii polskiej zapanowało w środowiskach konserwatywnych, choć większa ich część myślała raczej o szybkim zawarciu pokoju z Rosją, kosztem polskich aspiracji niepodległościowych. W nieco inny sposób patrzyły na sprawę kręgi nacjonalistyczne, a przede wszystkim te grupujące się w Niemieckim Związku Kresów Wschodnich (zwanym popularnie Hakatą i skoncentrowanym na walce z elementem polskim na wschodnich obszarach Prus). Jeden z członków tej organizacji już we wrześniu 1914 r. sporządził memoriał, w którym zażądał oderwania Kongresówki od Imperium Romanowów i przyłączenia jej do Rzeszy. Obszary te, połączone z Galicją, uzyskałyby status prowincji pruskiej. Swoją działalność rozpoczęłyby też w nowym nabytku Komisja Kolonizacyjna⁴³. Natomiast dwaj inni działacze Hakaty, dr Ludwig Bernard oraz dr Leo Wagner, opracowali jesienią 1914 r. memoriał, postulujący dokonanie zmian wschodnich granic Rzeszy kosztem Kongresówki. Po oderwaniu od niej szerokiego pasa granicznego, należałoby stamtąd wysiedlić całą ludność polską i zastąpić ją osadnikami niemieckimi. Z pozostałej części Królestwa Polskiego utworzono by niezależne państwo pod berłem jakiegoś księcia z Rzeszy lub przekazano je Austriakom⁴⁴. Ta ostatnia możliwość

⁴¹ J. Pajewski, *Odbudowa*, s. 54.

⁴² Sprawozdanie W. Feldmana z Berlina z 3 XII 1914 r., BJ, *Papiery S. Kota*,teczka 108/83, t. I.

⁴³ F.H. Gentzen, *Hakata w latach 1914–1934*, [w:] *Dzieje Hakaty*, pod red. J. Pajewskiego, Poznań 1966, s. 320. Utworzona w Prusach w 1886 r. Komisja Kolonizacyjna zajmowała się wykupywaniem ziemi na niemieckich „kresach wschodnich” i osadzaniem na niej na dogodnych warunkach kredytowych osadników z Rzeszy.

⁴⁴ Tamże.

nie była jednak zbyt popularna w kręgu hakatystów. Ale idźmy dalej. W początkowym okresie wojny pojawiły się także i inne projekty. Autorem jednego z nich był wybitny historyk Hans Delbrück. Swoją memoriał przygotował w sierpniu 1914 r. Proponował w nim odbudowę państwa polskiego w unii personalnej z Saksonią, nawiązując do historycznych związków pomiędzy obydwoma krajami. Nowe państwo – przewidywał – stałoby się magnesem przyciągającym do siebie Galicję. Delbrück sądził także, iż należy złagodzić kurs polityczny wobec Polaków mieszkających w Prusach⁴⁵.

Z innymi ciekawymi poglądami na kwestię polską spotkał się socjalistyczny deputowany do Reichstagu, Eduard David w połowie października 1914 r. Otóż pewne środowiska wysunęły wtedy ideę ogromnego państwa buforowego, obejmującego Polaków, Rusinów, Łotyszy i Litwinów. Rozciągałoby się ono od Morza Czarnego aż do Bałtyku. Byłoby to więc państwo, w którym Polacy nie stanowiliby większości. Pochłonięci problemami narodowościowymi – które zdaniem pomysłodawców wystąpiłyby ze szczególną ostrością w nowym organizmie państwowym – przestaliby stanowić zagrożenie dla Niemców. Znacznie gorszym pomysłem – według autorów tej propozycji – byłoby utworzenie czegoś w rodzaju „Wielkiego Księstwa Warszawskiego”. Tutaj, uważali oni, z pewnością rozwijałaby się wszechpolska propaganda, szkodliwie oddziaływająca na pruskich i austriackich Polaków oraz niosąca wielkie ryzyko na przyszłość⁴⁶. Przychylne stanowisko wobec polskich dążeń narodowych zajęły od początku ugrupowania lewicowe i liberalne. Poparcia udzielała także katolicka partia Centrum, a należący do niej Mathias Erzberger osobiście zaangażował się w propolską działalność.

Niewątpliwie od początku sierpnia 1914 r. wiele w Berlinie myślano i dyskutowano nad budową zależnego od Rzeszy państwa polskiego, jednak „Jednolitego planu jakiegoś co do Polaków nie było”⁴⁷. Mgliste koncepcje, które wtedy rozważano, powstały na fali entuzjazmu spowodowanego zwycięską ofensywą na zachodzie. W dodatku na wschodzie Rosjanie początkowo też nie wykazywali się wielkimi suk-

⁴⁵ W. Conze, *Polnische Nation*, s. 61.

⁴⁶ *Das Kriegstagebuch des Reichstagsabgeordneten Eduard David 1914 bis 1918*, Düsseldorf 1966, s. 51.

⁴⁷ Sprawozdanie Feldmana z Berlina z 3 XII 1914 r., BJ, *Papiery S. Kota*,teczka 108/83.

cesami. Dopiero ich zwycięstwa nad Austriakami oraz załamanie się planu Schlieffena i przejście do wojny pozycyjnej uświadomiły Niemcom, iż na ostateczny sukces przyjdzie jeszcze być może poczekać. Stąd berlińskie plany budowy państwa buforowego na ziemiach polskich zostały na razie odłożone ad acta. Przygotowywano się do dłuższej wojny i wszelkie wiążące decyzje polityczne były w tym momencie nie na czasie. Wobec tego i celom wojennym Niemiec nadano znacznie skromniejszy wymiar. Kanclerz uważał obecnie, że w przyszłych negocjacjach pokojowych należy domagać się od imperium Romanowów jedynie długoterminowego, korzystnego dla Niemiec traktatu handlowego. O pozyskaniu jakichś obszarów nie było już mowy, nie wspominając o koncepcji „Pufferstaatu”⁴⁸.

Kanclerz Bethmann Hollweg, aczkolwiek definitywnie nie rezygnując z możliwości ukształtowania stosunków na wschodzie Niemiec po swojej myśli, zmienił taktykę. Sądził, że obecnie celem wojennym Rzeszy będzie zdobycie jak najrozleglejszych terytoriów nieprzyjacielskich. Nie należy przy tym obwieszczać jakichkolwiek deklaracji politycznych, co do ich przyszłości. Dotyczyło to zarówno Francji, Belgii, jak i rosyjskiej części Polski. Ta ostatnia miała stać się „zastawem” (Pfand), który umożliwi w przyszłości wynegocjowanie od przeciwników odszkodowań wojennych⁴⁹. Nie przesądzając niczego, kanclerz postanowił na razie sprawę przyszłości Kongresówki utrzymać w zawieszeniu. Takie postawienie sprawy miało też zachęcić Rosjan do wyjścia z inicjatywą pokojową.

Być może Niemcy nie przeciwstawiali się z początku głośno austro-polskim zamierzeniom także z innego jeszcze powodu. Pod koniec sierpnia 1914 r. główna siła uderzeniowa rosyjskiej armii została skierowana na Galicję. Ciężar wojny na wschodzie spadł wobec tego na barki Austriaków. Niemieckie zwycięstwo pod Tannenbergiem, jakkolwiek błyskotliwe i ratujące Prusy Wschodnie, nie było rozstrzygającym. Dla naczelnego dowódcy wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza północny odcinek frontu był drugorzędnym teatrem wojennym. Rosjanie w pierwszej kolejności planowali zmiażdżyć armie Franciszka Józefa i przeciwko nim rzucili większość swych oddziałów, rezygnując nawet z wydzielenia poważniejszych sił do obrony zachodnich kresów Królestwa Polskiego. W takiej sytuacji Niemcom nie wypadało de-

⁴⁸ List Bethmanna Hollwega do Clemensa Delbrücka z 22 X 1914 r., *Herrschaft Methoden*, s. 207.

nerwować znajdującego się w ciężkim położeniu sojusznika i już na początku odbierać mu wszelkie nadzieje, co do przyszłości Kongresówki.

Wreszcie do porzucenia sprawy polskiej skłonić mogła postawa ludności polskiej w Królestwie. Rozczarowała ona Niemców, którzy z chwilą swego wkroczenia do Kongresówki liczyli na natychmiastowy wybuch antyrosyjskiego powstania. Insurekcji doczekać się jednak nie mogli. Co więcej, Prusaków powitano nie jak przyjaciel lecz odwiecznych wrogów i najeźdźców⁴⁹. Trzeba przyznać, iż na taką opinię rzetelnie zapracowali. Wydarzenia w rodzaju bezsensownego zburzenia centrum Kalisza, czy strzelaniny w Częstochowie powodowały, że uczucie nienawiści do Niemców w szerokich kręgach społeczeństwa polskiego systematycznie rosło.

Jak tymczasem przedstawiały się sprawy w Wiedniu? Już na początku wojny austriaccy politycy dostrzegli w kwestii polskiej punkt zapalny dla stosunków z Berlinem⁵¹. Niemniej nad Dunajem szykowano się do włączenia Królestwa Kongresowego w obręb monarchii, gdyż innego rozwiązania sprawy polskiej po prostu sobie nie wyobrażano. Swoje plany w tym względzie Berchtold przedstawił sojusznikowi 12 sierpnia 1914 r. Wyraził przy okazji niezadowolenie z powodu rozwijanych żywo w tym czasie niemieckich planów insurekcyjnych, gdyż nie zostały one uzgodnione z rządem w Wiedniu. Jeszcze większy niepokój ministra wzbudzały echa omawianych w Berlinie koncepcji polskiego i ukraińskiego „Pufferstaatu”. Istnienie na północnej granicy monarchii niezależnego państwa polskiego, było porównywalne przez niektórych polityków z powstaniem „nowej Serbii”⁵². Tylko, że ta „nowa Ser-

⁴⁹ Tamże, s. 211.

⁵⁰ W. Wrzesiński, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992.

⁵¹ „Die Schwierigkeiten liegen vor allen darin, daß hier gefährliche Punkt für die hohenzollern-habsburgischen Beziehungen liegt” – pisał na ten temat Josef Redlich, wysoko postawiony urzędnik wiedeńskiego MSZ. *Das politische Tagebuch Josef Redlichs*, Graz-Köln 1953, t. I, s. 246. W ten sposób rozumował także szef sztabu austriackiej armii gen. Conrad von Hötzendorf, który pierwsze różnice interesów pomiędzy państwami centralnymi dostrzegł już w połowie sierpnia 1914 r. L. Grosfeld, *Polityka*, s. 26.

⁵² Tamże. Późniejszy minister spraw zagranicznych hr. Stefan Burian w następujący sposób oceniał wagę sprawy w swoich wspomnieniach: „Dieses Land (Galizien) mußte entweder das neue Polen heranziehen oder dessen Schicksal folgen. Österreich-Ungarn, mußte Galizien verliren oder Kongreßpolen in irgendeine nahe Verbindung zur Monarchie ziehen”. Tamże, s. 60.

bia” byłyby znacznie większa od swego pierwowzoru, i wobec tego, o wiele bardziej niebezpieczna.

W grę wchodziło zatem tylko przyłączenie Kongresówki do Galicji. Aby nie zagrozić pozycji Niemców w Przedlitawii, postanowiono utworzyć z nowo zdobytych terenów odrębną część monarchii⁵³. W czasie wizyty w Berlinie Berchtold nie otrzymał zdecydowanego weta z niemieckiej strony. W Wiedniu postanowiono zatem kontynuować linię polityczną wytyczoną przez ministra spraw zagranicznych, który zresztą był jej głównym zwolennikiem. Charakterystyczne jednak, iż Berlin nie chciał zgodzić się na przekazanie Austriakom zarządu nad okupowanymi obszarami. Nie sposób także nie zauważyć, że projekty polskiego „Pufferstaatu”, które jednak Berlin starał się trzymać w tajemnicy, były nie do pogodzenia z planami Wiednia. Póki co, konflikt interesów nie przybrał jeszcze ostrzejszego wymiaru, gdyż zapobiegała temu nierozstrzygnięta sytuacja na froncie. Nie warto było spierać się o przysłowiową skórę na niedźwiedziu. Wszystko zależało od losów wojny.

Swoją program przedstawił Berchtold także Polakom. Minister spotkał się z prezydentem Krakowa i jednocześnie prezesem Koła Polskiego w Wiedniu Juliuszem Leo, księciem Witoldem Czartoryskim oraz Leonem Bilińskim, by zapoznać ich z zamiarami władz. „Program rządu polega (...) na tem – informował Berchtold – ażeby na wypadek pokonania Rosji całe Królestwo oderwać od niej, przyłączyć je do Galicji i z tych dwóch krajów utworzyć samoistne Państwo Polskie w obrębie związku austriacko-węgierskiego”⁵⁴. Minister dodał także, że nie jest to poufna wiadomość i upoważnia delegatów do przekazania jej komukolwiek.

Niektórzy politycy polscy jednak od razu zaczęli zdawać sobie sprawę z wagi głosu Niemiec⁵⁵. Należał do tej grupy Michał Bobrzyński. Stanowisko Rzeszy wobec austro-polskich zamiarów interesowało go od początku. Będąc zaufanym cesarza i mając spory autorytet w Wiedniu, już 13 sierpnia 1914 r. został pospiesznie wezwa-

⁵³ G. Ritter, *Staatskunst und Kriegsbandwerk*, t. III, München 1964, s. 124–125.

⁵⁴ L. Biliński, *Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1924, t. II, s. 58.

⁵⁵ Józef Piłsudski według Józefa Hłaski już na początku 1913 r. „uznawał zależność Austrii od Niemiec i zdecydowanie wrogie stanowisko tych ostatnich”. J. Piłsudski, *Pisma*, t. III, s. 172. Interesujący w tym względzie jest także memoriał wpływowego galicyjskiego polityka Zdzisława Tarnowskiego, przygotowany dla ministra Berchtolda. Pro memoriam 9 IX 1914., *Diariusz br. Zdzisława Tarnowskiego*, Archiwum Dzikowskie Tarnowskich,teczka nr 625.

ny z urlopu we Włoszech. Bobrzyńskiemu zaproponowano objęcie urzędu namiestnika cywilnego Królestwa Polskiego, które – jak sądzono – lada dzień zostanie opatrowane. Na tym stanowisku byłby przedstawicielem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jego zwierzchnikiem miał zostać proponowany przez szefa sztabu – gen. Herman Colard⁵⁶. 22 sierpnia 1914 r., odbył Bobrzyński z Berchtoldem dłuższą rozmowę na ten temat. W jej trakcie były namiestnik usiłował dowiedzieć się czegoś o nastawieniu Niemców do całego przedsięwzięcia. Nie uzyskał jednak wyczerpującej odpowiedzi. Wstrzymał się więc z przyjęciem oferty, żądając wpierw zawarcia układu z Berlinem, gwarantującego niepodzielność Królestwa Polskiego. Minister unikał jednak podejmowania jakichkolwiek zobowiązań w tym względzie zaznaczając, że położenie prawne Polski to sprawa przyszłości⁵⁷. Z drugiej strony trzeba zauważyć, iż Berchtold wydawał się żywić poważne nadzieje, jeśli chodzi o niemiecką zgodę na zainstalowanie austriackich urzędników w Warszawie. W swych optymistycznych prognozach opierał się na treści telegramu otrzymanego od ambasadora austriackiego w Berlinie, który informował o rzekomo korzystnym nastawieniu rządu niemieckiego do całej sprawy⁵⁸. Bobrzyński jednak – w przeciwieństwie do Berchtolda – nie wierzył, że Niemcy zrezygnują z zarządzania zdobytymi terytoriami. Podejrzał ich ponadto o zamiary aneksyjne.

Wydarzenia wojenne pokrzyżowały wkrótce plany Berchtolda. Niemniej trzeba stwierdzić, iż do tego momentu współpraca między wojskowymi a cywilami w Austrii układała się nienajgorzej. Później bywało z tym różnie. Dla obydwu stron cel mi-

⁵⁶ Rząd austriacki już 17 sierpnia 1914 r skierował do niemieckiego Urzędu Spraw Zagranicznych notę, w której informował o skierowaniu gen. Colarda na zajęte obszary w celu organizacji władz oraz o dodaniu mu do pomocy Bobrzyńskiego. Zwrócono się również do Niemców z propozycją przekazania pod władzę Colarda obszarów przez nich zajętych. L. Grosfeld, *Polityka*, s. 22–23. Berchtold informował 18 sierpnia 1914 r. o całej akcji gen. Conrada w tajnym piśmie: „Ich habe Herrn von Bobrzyński gesagt, das General von Colard sich auf Befehl des Oberkommandos zunächst nach Krakau, dann sich nach Kielce und von dort, falls die militärischen Operationen günstig fortschreiten, nach Radom und Warschau begeben wird, wo er dann dauernd bleiben wird und das Zentrum der ins Leben zu rufenden Verwaltung schaffen wird”. Conrad v. Hötzendorf, *Aus meiner*, t. IV, s. 481.

⁵⁷ W. Łazuga, *Ostatni*, s. 133–134.

⁵⁸ List Berchtolda do gen. Conrada z 18 VIII 1914 r. Conrad v. Hötzendorf, *Aus meiner*, t. IV, s. 481.

litarny, czyli zwycięstwo nad wojskami rosyjskimi miał pierwszeństwo przed wszystkim. Gen. Conrad był zresztą nie tylko zwolennikiem wykorzystania Polaków w wojnie z Rosją. Uważał także – podobnie jak Berchtold – że dla przyszłości Austro-Węgier konieczne jest włączenie Królestwa Polskiego w skład monarchii. Sprawą należy się jednak zająć dopiero po zwycięskim zakończeniu wojny i co istotne, generał nie widział przyszłości dla trialistycznego wariantu rozwiązania austro-polskiego. Kongresówka jego zdaniem powinna uzyskać podobny status do Galicji⁵⁹.

Tymczasem po stronie polskiej z całym zapalem przystąpiono do próby urzeczywistniania idei austro-polskiej, czego owocem stało się powołanie do życia 16 sierpnia 1914 r. Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN), któremu podporządkował się także Piłsudski. Jednym z jej czołowych rzeczników i propagatorów był ówczesny austro-węgierski wspólny minister finansów Leon Biliński. Już w dniu wybuchu wojny austriacko-rosyjskiej oświadczył gen. Conradowi, że Królestwo Kongresowe musi przypaść Austro-Węgrom, natomiast Niemcy powinni otrzymać kraje bałtyckie⁶⁰. Biliński, działając na rzecz trializmu, trafił na zawzięty opór i to bynajmniej nie ze strony czynników niemieckich. Głównymi antagonistami ministra stali się Węgrzy, a uosobieniem ich twardego, bezkompromisowego stanowiska – premier Istvan Tisza. Jego polityka była konsekwentna i logiczna. Po pierwsze, z początku Tisza był zdecydowanym przeciwnikiem wojny, mając złe przeczucia, co do jej rozwoju⁶¹. Po drugie, jeśli już do niej doszło, to podstawą jego polityki stało się utrzyma-

⁵⁹ *Das politische*, t. I, s. 253.

⁶⁰ Conrad v. Hötzendorf, *Aus meiner*, t. IV, s. 184.

⁶¹ Na lipcowej wspólnej radzie ministrów, gdzie rozważano sposoby postępowania z Serbią, był obecny między innymi Aleksander Hoyos, wysoki urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych. Jej przebieg opisał w swych wspomnieniach. Pod koniec narady zabrał głos Tisza, który stwierdził: „Meine Herren, Sie ahnen gar nicht, was für eine furchtbare Katastrophe ein europäischer Krieg wäre”. Na tym samym zebraniu uczestniczył Biliński, całkowicie popierający wojenną politykę ministra Berchtolda. Jego stanowisko wywodziło się stąd – jak sądził Hoyos – że Biliński „wie jeder Pole an die Befreiung Polens dachte”. F. Fellner, *Vom Dreibund zum Völkerbund. Studien zur Geschichte der internationalen Beziehungen 1882–1919*, München 1994, s. 140–141; Co do obaw Tiszy wobec wojny zob. także J. Galantai, *Die Österreichisch-Ungarische Monarchie und der Weltkrieg*, Budapest 1979; Omówienie poglądów politycznych Tiszy zob. F. Pölöskei, *Istvan Tisza. Ein ungarische Staatsman in Krieszeiten*, Budapest 1994.

nie pozycji Zalitawii w strukturze państwa. Węgry na dualizmie sporo skorzystały. Prawie pięćdziesiąt lat trwania tego układu niestychanie umocniło stanowisko Budapesztu. W każdym następnym dziesięcioleciu z rosnącym wpływem Madziarów trzeba się było w Wiedniu coraz bardziej liczyć. Przyłączenie trzeciego członu do i tak skomplikowanej struktury państwowej mogło oznaczać – zdaniem wielu węgierskich polityków, a zwłaszcza premiera – początek upadku znaczenia Zalitawii. Polacy – wieszczono – mogliby się dogadać z Austriakami i praktycznie przejąć władzę w państwie. Dlatego Tisza z całą mocą wystąpił przeciwko takiemu rozwiązaniu. Za-proponował natomiast inne, ochrzczone mianem subdualizmu. Polegało ono na tym, aby Polska w przyszłości zajęła podobne stanowisko w obrębie Przedlitawii, jakim Chorwacja cieszyła się w Królestwie Korony św. Stefana. Polakom, a szczególnie Bilińskiemu, takie postawienie sprawy nieszczególnie przypadło do gustu⁶². Angażując się przeciwko polskim dążeniom trialistycznym, potrafił węgierski premier postawić na swoim. Proponowany przez galicyjskich polityków projekt odezwy cesarskiej do ludności Kongresówki, choć zaaprobowany przez Franciszka Józefa, został 22 sierpnia 1914 r. na radzie wspólnych ministrów przez wpływowego Tiszę utracony⁶³. Nie podobało mu się oczywiście, iż była w nim mowa o osobnej polskiej państwowości „w związku z monarchią i osobnym sejmem demokratycznym w Warszawie”⁶⁴. Dodatkowym argumentem premiera Węgier była w tym wypadku także groźba, że ogłoszenie manifestu utrudni rozmowy pokojowe z Rosją⁶⁵.

⁶² Biliński sądził, że w praktyce subdualizmu i tak nie dałoby się zrealizować. Wobec rozmiarów Polski kongresowej i liczby jej ludności, po połączeniu z Galicją cały układ musiałby się ostatecznie przemienić w trializm lub ewentualnie w kwadrializm. Ta ostatnia forma wykształciłaby się w razie utworzenia królestwa południowo-słowiańskiego jako czwartego członu monarchii. L. Biliński, *Wspomnienia*, t. II, s. 64–65. O obawach Tiszy przed trializmem lub kwadrializmem zob. także: K. Srokowski, *NKN*, s. 164–165.

⁶³ Tisza już 19 sierpnia 1914 r. zakomunikował Berchtoldowi swój sprzeciw wobec jakichkolwiek zmian w obrębie monarchii, które zagroziłyby stanowisku Węgier. G. Ritter, *Staatskunst*, t. III, s. 126.

⁶⁴ K. Srokowski, *NKN*, s. 122.

⁶⁵ Kwestia zabiegów o pozyskanie Węgrów dla idei austro-polskiej zob. w: J. Dąbrowski, *Sprawa polska na Węgrzech 1914–1916*, Piotrków 1917. Jednak praca napisana zdecydowanie w duchu madziarofilskim.

Wróćmy jednak do problemu niemieckiego. Najlepszymi dowodami na to, że Polacy zaczęli się poważnie liczyć ze zdaniem i siłą Berlina były dwa fakty: wysłanie Wilhelma Feldmana do stolicy Niemiec, a także nawiązanie współpracy z armią niemiecką przez Piłsudskiego. Jeśli chodzi o tą drugą sprawę, to wynikała ona z jednej strony z chęci uniezależnienia się Komendanta od Austriaków (i zarazem NKN-u), z drugiej strony z dostrzeżenia, że to Berlin tak naprawdę decyduje w sojuszu dwóch formalnie równorzędnych mocarstw. Zatem w stolicy Niemiec, a nie nad Dunajem należy szukać możliwości odbudowy Polski. W efekcie w drugiej połowie września 1914 r. do Berlina zostali wysłani: zaufany Piłsudskiego, Witold Jodko-Narkiewicz i Władysław Sikorski⁶⁶. Celem misji było wysondowanie, czy i w jakim stopniu można uzyskać wsparcie Niemców dla Legionów (także w broni i amunicji) i zbadanie, jak właściwie zapatrują się oni na sprawę polską. Wkrótce – dzięki pomocy posła Wojciecha Korfanteo – delegaci nawiązali kontakt z Erzbergerem. Rzeczą wartą podkreślenia jest zaangażowanie się tego pierwszego w cały projekt. Korfanty początkowo z dość dużym entuzjazmem włączył się do akcji na rzecz Legionów. W okresie jesiennym 1914 r. prowadził intensywną korespondencję z NKN-em, informując o stosunkach politycznych w Niemczech, o nastawieniu do sprawy polskiej i udzielając rad. W końcu jednak rozczarowany postawą państw centralnych, które milczały uparcie w sprawie polskiej, zakończył w drugiej połowie grudnia 1914 r. swą współpracę z kierunkiem austro-polskim⁶⁷.

Rozmowy berlińskie prowadzone były w sumie na dość niskim szczeblu. Delegatów, oprócz przedstawicieli armii, przyjął tylko dyrektor ministerialny w Urzędzie

⁶⁶ R. Wapiński, *Władysław Sikorski*, Warszawa 1978, s. 41 i n.

⁶⁷ Ostatni list Korfanteo do Jaworskiego datowany jest na 22 grudnia 1914 r. Kończy nim współdziałanie z NKN i wyjaśnia motywy swego kroku, pisząc między innymi: „W razie zwycięstwa pruskiego – o Austrii tu się nie mówi wcale, bo jest ona dzisiaj tylko narzędziem w rękach niemieckich i złożyla dowody, że jest zupełnie bez sił żywotnych i jako państwo nie ma racji bytu – nastąpi na pewno nowy podział Królestwa, rzecz najstraszniejsza jaka może spotkać nasz naród. (...) Ja sam dziś po wszystkim, co się stało i co się dzieje, muszę przyznać, że miałem chwilę w których się ludziłem, wierząc w dobrą wolę Niemców. Dziś po rozgromie Austrii i wykazaniu jej niezdolności państwowej, przychodzę do przekonania, że zwycięstwo pruskie byłoby nie szczęściem nie tylko dla Polski, ale całego świata”. Archiwum Państwowe m. Krakowa, *Archiwum NKN*, mikr. 100.222, s. 164.

Spraw Wewnętrznych Rzeszy, Theodor Lewald. W dyskusji strona niemiecka przedstawiła swoją wizję Polski jako niepodległego „Pufferstaatu”, złączonego ścisłym sojuszem z Trójpřzymierzem. Nowe państwo obejmowałoby terytoria Królestwa Polskiego, dużą część Litwy, Ruś oraz Podole. Powinno też mieć dostęp do morza przez Kurlandię. Przy okazji Niemcy nie omieszkali zaznaczyć chęci zaokrąglenia swych granic kosztem Kongresówki⁶⁸.

Rezultatem spotkania w Berlinie było odesłanie Polaków do dowódcy operującej w Kongresówce niemieckiej IX armii. Nie było wyboru i zdecydowano się podjąć rokowania z niemieckimi wojskowymi. Służyć temu miała powołana wcześniej przez Komendanta Polska Organizacja Narodowa (PON). Jednak, co trzeba zaznaczyć, dla Piłsudskiego współdziałanie z Niemcami, podobnie jak i z Austriakami, było wyłącznie taktyką⁶⁹. Niewątpliwie liczył on na polityczne korzyści z umowy, którą podpisano ostatecznie na początku października 1914 r. Przewidywał, że w wyniku zwycięskiej ofensywy Prusaków na Warszawę, razem z nimi wkroczą do stolicy na czele Legionistów. O tym, że wszedł w układy ze słynnym już Erichem Ludendorffem, duża część członków zwierzchniego przecież nad nim NKN-u nie miała pojęcia. Co charakterystyczne, z układów tych wycofał się wkrótce Sikorski.

Niemieckie dowództwo na wschodzie cały czas podkreślało wyłącznie wojskowy charakter umowy. Paulowi Hindenburgowi zależało, tak jak wcześniej Conrado wi, głównie na szpiegowsko-dywersyjnych działaniach oddziałów Komendanta. Uwypuklił to dobitnie gen. Ludendorff w czasie rozmowy w Kielcach z oddanym

⁶⁸ Sprawozdanie z Niemiec, BJ, *Papiery S. Kota*,teczka 110/83. O rozmowach tych bardzo wyczerpująco pisze Lemke. Wyglądają tu jednak trochę inaczej niż w relacji Sikorskiego. U niemieckiejgo historyka czytamy: „Um ihre politischen Pläne für Zukunft befragt, erklärten die Polen sich für die „Pufferstaats“ Lösung. Polen sollte ganz Weißrußland mit Wilna umfassen wo Düna und Dniepr im Osten die „natürliche Grenzen“ bilden. H. Lemke, *Allianz*, s. 78. Na ten temat, zob. także: W. Basler, *Deutschlands*, s. 104–105.

⁶⁹ T. Serwatka pisze na temat działalności przyszłego marszałka: „Piłsudski wiązał się jesienią 1914 r. z państwami centralnymi wyłącznie taktycznie, nie zaś strategicznie. Cele jego i cele tychże mocarstw były różne, i tak naprawdę całkowicie rozbieżne”. T. Serwatka, *Józef Piłsudski a Niemcy*, Wrocław 1997, s. 37; Na ten temat zob. także: W. Suleja, *Orientacja antyrosyjska na ziemiach polskich 1914*, „Dzieje Najnowsze”, r. XXXVI, nr 3, 2004, s. 43.

współpracownikiem Piłsudskiego – Michałem Sokolnickim⁷⁰. Dowództwo niemieckie w żadnym wypadku nie chciało wyciągać jakichkolwiek politycznych konsekwencji z współdziałania ze legionistami i PON. Pomimo to Niemcy pokazali, że jeśli chcą odciągnąć Polaków od Austrii i pozyskać dla siebie, to wiedzą jak ich kocietować.

Srokowski tak opisywał te stosunki: „postępowanie ich (tj. Niemców – przyp. D. Sz.) wobec Legionów i organów cywilnych PON było nacechowane uprzejmością, jakiej władze austriackie nigdy nie okazywały. Żołnierze niemieccy otrzymali rozkaz salutowania oficerów legionowych. Oficerowie niemieccy traktowali ich z ostentacyjną serdecznością i równorzędnością. Działacze z PON, wyjeżdżając w głąb okupowanych przez Niemcy obszarów, zastawali na stacjach kolejowych obiady, które przygotowywali dla nich komendanci stacji na rozkaz swoich władz. Automobile wojskowe niemieckie, wszelkie przepustki i ułatwienia stały do ich dyspozycji”⁷¹. Ludzie Piłsudskiego mieli także otrzymać broń i amunicję. Zezwolono na prawie swobodny werbunek do oddziałów polskich.

W jakże inny sposób traktowali Legionistów od początku wojny wojskowi austriacy! W późniejszym raporcie Piłsudskiego z 9 listopada 1914 r., przeznaczonym dla komendanta Legionów gen. Rajmunda Baczyńskiego czytamy: „C. K. wojska austriackie konsystujące w Kielcach usuwają się stale od wszelkiego kontaktu ze mną. O ile ze strony załogi niemieckiej, jestem stale kilka razy w ciągu dnia z żołnierską lojalnością informowany, przy czym odwrotnie sam znajduję się względem niej w stosunku ciągłej łączności, ze strony austriackiej wbrew zasadą wojennego współdziałania i łączności, nie jestem orientowany najzupełniej; pozostawiony jestem sam

⁷⁰ Sokolnicki tak pamiętał wywód Ludendorffa: „Panowie zamierzają tworzyć wojsko polskie. No, to jest bardzo dobrze, bardzo potrzebne. Ale trzeba unikać nieporządku, nie możemy dopuścić żadnych zaburzeń; żeby tworzyć wojsko, na to, aby wywićzyć nowy materiał ludzki potrzeba najmniej sześciu miesięcy, do tego czasu my skończymy (und bis dann wir sind fertig). No, ale jest inna dziedzina, panowie mają stosunki, panowie podobno mają organizację w Warszawie i dalej, nam potrzebne są dokładne wiadomości o nieprzyjacielu, poza tym tam są koleje, są kolejowe mosty... bardzo dobrze byłoby wysadzić mosty na tyłach rosyjskich... panowie mogą być nader użyteczni, to może pomóc armii niemieckiej”. M. Sokolnicki, *Rok Czternasty*, Londyn 1961, s. 247.

⁷¹ K. Srokowski, *NKN*, s. 221.

sobie”⁷². Swojemu rozgoryczeniu z powodu panujących niezdrowych stosunków dał wyraz Piłsudski również w liście do wiceprezesa NKN-u, Władysława Leopolda Jaworskiego pisząc: „nie rozwinęło się wcale to koleżeństwo, jakiego należało się spodziewać. Wyznam otwarcie, że specjalnie oficerowie c. i k. armii bardzo mało do takich stosunków się nadają. Jak poprzednio tak i teraz po dwumiesięcznej wspólnej kampanii, gdyśmy wspólnie krew przelewali i ciężkie trudy znosili, jesteśmy duchowo i towarzysko najzupełniej sobie obcy”⁷³. Zupełnie inaczej ukształtowały się stosunki z niemiecką IX armią. „Niech Pan Prezes sobie wyobrazi – relacjonował dalej Piłsudski – że to koleżeństwo upiększające i ułatwiające życie wojenne, znacznie szybciej się rozwijało przy zetknięciu z Prusakami niż naturalnymi naszymi sojusznikami Austriakami”⁷⁴. Te umizgi Niemców do Polaków dostrzegano nawet w Krakowie, gdzie cztery lata wcześniej z pompą odsłaniano Pomnik Grunwaldzki! Świadek wydarzeń opisywał: „W Krakowie pruscy generałowie nakazywali w kawiarniach grać muzykę „Jeszcze Polska nie zginęła” i słuchali stojąc z odkrytą głową. Potem wznosili okrzyki „Hoch Polen”⁷⁵. Od pierwszego zetknięcia z armią niemiecką zaczął rodzić się pewien specyficzny stosunek do niej Legionistów. Z jednej strony odczuwano nienawiść do „Prusaka” (jej źródła nie wymagają wyjaśnień), z drugiej podziwiano militarną sprawność Niemców i ceniono sobie współpracę z nimi na linii frontu. Wspólne dokonania na froncie wołyńskim w późniejszym okresie wojny scementowały ten ambiwalentny stosunek. Natomiast oddziały Franciszka Józefa od początku wojny były traktowane przez Legionistów z lekceważeniem, a nawet pogardą.

Gdy już mowa o stosunkach wzajemnych Legionistów i żołnierzy armii państw centralnych, warto zadać sobie pytanie, jak układały się kontakty pomiędzy wojskami Franciszka Józefa I a cesarza Wilhelma II? Wielu pamiętnikarzy, czy to z Niemiec

⁷² J. Piłsudski, *Pisma*, t. IV, s. 12. Natomiast późniejszy fanatyczny piłsudczyk, a wówczas oficer Legionów, Stefan Dąb-Biernacki notował w dzienniku pod datą 19 października 1914 r.: „Austriacy są w stosunku do nas coraz gorsi i obłudni, wręcz przeciwnie Prusacy”. *Dziennik Stefana Dąb-Biernackiego*, podał do druku Włodzimierz Suleja, „Niepodległość”, t. I, (t. XXX po wyzwoleniu), Nowy Jork-Londyn 1999, s. 49.

⁷³ List nosi datę 15 listopada 1914 r. Był już to więc okres, gdy współpraca z Niemcami załamała się. J. Piłsudski, *Korespondencja 1914–1917*, Londyn 1986, s. 24.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ J. Hupka, *Z czasów wielkiej wojny. Pamiętnik nie kombatanta*, Niwska 1936, s. 27.

czy też z Austrii, pisało po wojnie o braterstwie broni itp. Nie zawsze było tak idyllicznie. Nie kto inny, jak sam Falkenhayn określał Austriaków mianem „padliny” (Kadaver)⁷⁶. Z nie mniejszą niechęcią traktowali swych sprzymierzeńców Hindenburg i Ludendorff⁷⁷. Także pozostali dowódcy wspominali o zgrzytach pomiędzy żołnierzami sojusznicznych armii. W każdej panował przecież inny duch i mentalność, lecz to zwykle Niemcy traktowali swojego sojusznika z wyższością, a czasem pogardą.

Również w polskich pamiętnikach i diariuszach z tego okresu zostały utrwalone uprzedzenia i niechęć, z jakimi traktowali się poddani zaprzyjaźnionych przecież monarchów. Te antagonizmy dostrzegł między innymi rodowity mieszkaniec Kongresówki ksiądz Józef Rokoszyński, pisząc: „Tych Austriaków Niemcy mają za nic. (...) Widziałem jak żandarm surowo przemawiał do oficerów austriackich”⁷⁸. Także w późniejszym okresie sytuacja się nie zmieniła. „Między Niemcami a Austriakami jest wzajemna niechęć – zwracał uwagę Rokoszyński, przyglądając się wizycie Kaisera w Radomiu – oficerowie austriaccy stojący gromadkami na ulicy, w czasie przejazdu Wilhelma nie salutowali mu. (...) Publicznie mówią oficerowie o wzajemnej niechęci, trzymają się osobno, w rezultacie unikają się”⁷⁹. Te same zjawiska dostrzegał także inny duchowny, kapelan II Brygady Legionów, ksiądz Kazimierz Nowina Konopka. Wielokrotnie był on świadkiem odwiedzin w brygadzie pruskich oficerów, którzy „wyrażali (...) wielką sympatię dla Legionistów, z przekąsem wyrażając się o Austriakach, za ich nieudolność i brak energii”⁸⁰. Warto więc zwrócić uwagę, że i na niwie wojskowego koleżeństwa dochodziło pomiędzy sojusznikami do zgrzytów.

⁷⁶ E. Vietsch, *Bethmann Hollweg*, s. 239.

⁷⁷ W listopadzie 1916 r. Ludendorff skarżył się Harremu Kesslerowi (późniejszemu pierwszemu dyplomatycznemu przedstawicielowi Niemiec w Polsce w 1918 r.) w Kwaterze Głównej na swego sojusznika: „Wenn die Ösrerreicher doch nur halb so gut wären wie die Franzosen! Dann wäre der Krieg schon längst zu Ende. Die verderben einen jeden Plan”. Harry Graf Kessler, *Das Tagebuch 1880–1937. Sechster Band 1916–1918*, Stuttgart 2006, s. 106. Na ten temat zob. m.in.: J. Stürgkh, *Im Deutschen Großen Hauptquartier*, Leipzig 1921, s. 134; Stein v. Erlebnisse und Betrachtungen aus der Zeit des Weltkrieges, Leipzig 1926, s. 164.

⁷⁸ J. Rokoszyński, *Diariusz Wielkiej Wojny*, Kielce 1998, t. I, s. 166.

⁷⁹ Tamże, t. II, s. 36.

⁸⁰ K.N. Konopka, *Wspomnienia wojenne Kapelana II Brygady Legionów Polskich*, Kraków 1993, s. 98.

Wróćmy jednak do współpracy Piłsudskiego z Prusakami. Niebawem, podobnie jak kilka tygodni wcześniej u Austriaków, w niemieckim dowództwie na wschodzie zapanowało rozczarowanie efektami współpracy. Okazało się, że obiecanych w umowie usług Piłsudski nie był w stanie oddać. Spodziewanych korzyści nie doświadczył także i on. Tak więc kooperacja nie spełniła oczekiwań żadnej ze stron i została przez Niemców przerwana. Swoją drogą do niepowodzenia przedsięwzięcia – na co zwracał uwagę Korfanty – mogli przyłożyć rękę Austriacy. Według niego w czasie wrześniowej wizyty Sikorskiego i Jodki-Narkiewicza w Berlinie obiecano Polakom 10 tysięcy karabinów wraz z amunicją. Miesiąc później o broń tę Korfanty usiłował się u władz niemieckich dopytywać, alarmowany telegramami szefa Departamentu Wojskowego. W odpowiedniej instytucji wyjaśniono mu, iż karabiny są i można je w każdej chwili wydać, trzeba jednak zezwolenia austriackich władz wojskowych, które nie nadchodziło. W rezultacie Korfanty napisał do NKN-u, że: „Całe zachowanie się Austriaków z tymi karabinami jest podejrzane i dziwne”⁸¹. Wiedeń faktycznie zwalczał współpracę polską-pruską, uważając się za monopolistę w sprawach polskich. Z kontaktów PON niezadowolony był także Bobrzyński⁸².

Ludzie Piłsudskiego starali się jednak podtrzymywać kontakty z Prusakami⁸³. Sokolnicki nie wahał się pisać listów do samego Hindenburga. Korespondencję ze zwycięzcą spod Tannenbergu nawiązał też przywódca socjalistów galicyjskich Ignacy Daszyński. Wysiłki te nie zrobiły na Niemcach większego wrażenia. Jedynym efektem było przekazanie Hindenburgowi pisma dającego zarys problemów w stosunkach polsko-niemieckich. Dodatkiem do korespondencji, choć niezwykle charakterystycznym, był raport Sikorskiego o działalności popieranej przez Niemców w Zagłębiu endecji. Jego zdaniem takie postępowanie to przyzwolenie dla szpiegostwa rosyjskiego⁸⁴. Jednak nawet tego rodzaju argumenty nie potrafiły w ówczesnej

⁸¹ List W. Korfanteo do W.L. Jaworskiego z 14 X 1914 r., *Archiwum NKN*, mikr. 100.222, s. 138–139.

⁸² T. Serwatka, *Józef Piłsudski*, s. 42.

⁸³ S. Biegański, W. J. Zaleski, *Ze zbiorów Michała Sokolnickiego*, „Niepodległość”, t. 9, 1974, s. 41.

⁸⁴ List Daszyńskiego do Piłsudskiego z 1 II 1915 r., J. Piłsudski, *Korespondencja*, s. 37–43. Część pruskich urzędników mogła traktować endecję jako przeciwwagę dla niepodległościowych socjalistów, którzy na dodatek powiązani byli z Austrią. Tymczasem Niemcy bacznie pilnowali, aby

chwili zmienić pruskiej polityki, w której nie było miejsca ani na niepodległe państwo polskie, ani na realizację idei austro-polskiej.

Podjęta przez Komendanta współpraca była w pewnym sensie kłopotliwa dla obydwu stron. Dla Hindenburga, bo przecież wchodził w przymierze z „nicponiami bez ojczyzny” – socjalistami. Dla Piłsudskiego, gdyż znalazł się w sojuszu, ostentacyjnie przez Prusaków eksponowanym, ze zniechęconymi w Królestwie Niemcami. Odbijało się to rykoszetem na popularności PON, gdyż przez ten „pakt z diabłem” ludzie Komendanta tracili w oczach mieszkańców Królestwa Polskiego. Całą sprawę próbowano wobec tego zbagatelizować, eksponując wyłącznie antyrosyjskie cele współpracy⁸⁵. Niemniej akcja świadczyła, że przyszedł marszałek bardzo wcześnie dostrzegł przeciwieństwa austriacko-niemieckie i postanowił zawczasu nawiązać współpracę z silniejszym partnerem Wiednia.

Zamrożenie przez władze niemieckie sprawy polskiej nie ułatwiało zadania wysłannikowi NKN w Berlinie, wcześniej już wspomnianemu Wilhelmowi Feldmanowi⁸⁶. Nie był on zresztą jedynym przedstawicielem Komitetu w Rzeszy. W tym samym czasie co Feldman, do Monachium wyjechała Zofia Daszyńska-Golińska. Otwierając delegaturę NKN w stolicy Bawarii, liczone na wykorzystanie dawnych prusko-bawarskich animozji. Sądzone, że południowoniemiecki i katolicki klimat polityczny będzie bardziej sprzyjał koncepcji odbudowy Polski u boku monarchii Franciszka Józefa. W bardzo krótkim czasie nadzieje pokładane w Monachium okazały się złudnymi. Opinia publiczna i kręgi polityczne Bawarii zachowały się lojalnie względem Berlina. Zapanował tu w pełni solidaryzm ogólnoniemiecki. Nie było też szans na wykorzystanie proaustriackich sympatii, ani na uprawianie prawdziwej polityki. Profesor Edgar Joffe, z którym Daszyńska-Golińska nawiązała kontakt wyjaśniał: „Niestety Monachium, jego prasa i ludzie są wszystkim dla Bawarii, ale wobec Niemiec nie mają żadnego znaczenia. Polityka państwowa, a tym bardziej międzynarodowa robi się

na cennym surowcowo obszarze Zagłębia nie doszło do ugruntowania się sojuszniczych wpływów.

⁸⁵ T. Serwatka, *Józef Piłsudski*, s. 37.

⁸⁶ J. St. Miś, *Idea niepodległości w myśli politycznej Wilhelma Feldmana*, [w:] *Twórcy polskiej myśli politycznej. Zbiór studiów*, pod red. J.St. Misia, s. 107–133. Tutaj o poglądach politycznych Feldmana.

w Berlinie”⁸⁷. W związku z taką sytuacją dłuższy pobyt wysłanniczką NKN w państwie Wittelsbachów wydawał się bezcelowy i w 1915 r. opuściła ona stolicę Bawarii.

Natomiast Wilhelm Feldman, który przybył do Berlina pod koniec września 1914 r., pozostał tu aż do 1918 r. Dzięki swej niespożytej energii stał się wkrótce powszechnie znany w kręgach politycznych stolicy Rzeszy. Niestrudzenie informował o Polsce, Polakach i ich dążeniach, prowadził polemiki na łamach prasy niemieckiej, organizował spotkania i debaty, próbował pozyskiwać zwolenników. Niebawem, pomimo ograniczonych środków finansowych, rozpoczął wydawanie broszury informacyjnej pt. „Mitteilungen des polnischen Pressbüros”, a od jesieni 1915 r. periodyku „Polnische Blätter”. Dostarczał też na rynek wydawniczy większe publikacje, jak np. opublikowana już na początku listopada 1914 r. „Zur Lösung der polnischen Frage”. W pewnym sensie Feldman stał się pierwszym ambasadorem powstającej dopiero Polski w Niemczech. Była to tylko jedna strona jego działalności, ta publiczna. Druga to nieustająca praca informacyjna na rzecz NKN-u. W regularnie wysyłanych raportach relacjonował o stanie sprawy polskiej, zwłaszcza o widokach na jej austro-polskie rozwiązanie. Zbierając wiadomości, sięgał nie tylko do prasy, lecz przede wszystkim usiłował nawiązać kontakt z osobami mającymi wpływ na konkretne decyzje polityczne lub z takowymi blisko związanymi. Popularyzować ideę austro-polską w Berlinie nie było łatwo. Zwłaszcza, że nastroje na jesieni 1914 r. wśród niemieckiej opinii publicznej były nie tyle antypolskie, co raczej, a może przede wszystkim, antyaustriackie. Te pierwsze mogły wynikać, podobnie jak u wojskowych, z rozczarowania postawą Polaków w Kongresówce na początku wojny. Wszak powszechne było oczekiwanie na masowy zryw przeciwko znienawidzonym tam – jak sobie wyobrażano – Moskalom. Te drugie spowodowane były słabością i nieudolnością armii austriackiej na placu boju⁸⁸. W raporcie z 2 listopada 1914 r. Feldman informował: „Przeciwko Austrii niechęć rośnie z każdym dniem, i w razie dalszego niepowodzenia może to mieć następstwa pod względem politycznym fatalne”⁸⁹. Miesiąc później

⁸⁷ Korespondencja z Monachium. BJ, *Papiery S. Kota*,teczka 110/83.

⁸⁸ Utarte poglądy na temat małej wartości bojowej formacji austriackich rewiduje praca Juliusza Batora. J. Bator, *Wojna galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914–1915*, Kraków 2005.

⁸⁹ Sprawozdanie Feldmana z Berlina z 2 XI 1914 r.,teczka 108/83, t. 1,

nastroje te tak się wzmogły, że jakiś wyższy oficer niemiecki poradził Feldmanowi: „Nie mów pan, żeś Austriakiem, ale żeś Polakiem”⁹⁰. Równocześnie w Berlinie kwestię polską uporczywie spychano w cień. „Rząd nie życzy sobie, by o sprawie polskiej pisano i mówiono” – relacjonował Feldman⁹¹. Było to oczywiście wyrazem nowej taktyki politycznej kanclerza, który w sprawie przyszłości Polski nabrał wody w usta.

Jak natomiast po gorącym sierpniu 1914 r. wyglądała sprawa idei austro-polskiej w Wiedniu? Na jej rzecz pracowały cały czas, pomimo wielu trudności, środowiska związane z NKN-em. Energicznie wspierał te działania Biliński, który jako minister miał potencjalnie spore możliwości wpływania na politykę monarchii. Niestety, współpraca z tym ambitnym politykiem nie zawsze była łatwa, a jego zapatrywania niekoniecznie pokrywały się z „enkaenowskimi”. Radą i stosunkami pomagał też Bobrzyński. Jednak duszą i mózgiem koncepcji austro-polskiej stał się prof. Władysław Leopold Jaworski, od 22 listopada 1914 r. prezes NKN⁹². Na jego barkach spoczął ciężar kierowania tą instytucją. Tymczasem sytuacja była niesprzyjająca. Po początkowym wsparciu władze wojskowe przestały protegować ruch legionowy, o ile nie miały zamiaru zlikwidować go zupełnie. O niechętnym stosunku wzajemnym strzelców Piłsudskiego i oddziałów austriackich było już wyżej. Doszło do tego, iż 30 listopada 1914 r. zakazano całkowicie werbunku do Legionów na obszarze Galicji⁹³. Szef Departamentu Wojskowego ostrzegał Jaworskiego w drugiej połowie listopada 1914 r., iż w Naczelnej Komendzie Armii (Armeeoberkommando – AOK) panują nieprzychylnie nastroje wobec tej formacji.

Także stanowisko Ballplatzu nie do końca było jasne. Już na początku października 1914 r. działacze NKN-u alarmowali pierwszego szefa sekcji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Johana Forgacha, że dotychczasowe sposoby postępowania władz austriackich w sprawie polskiej są niewystarczające, a przez to nie oddziałują należycie na społeczeństwo polskie Kongresówki. Co gorsza, wypadają błado w porównaniu z działalnością niemiecką. Przypomnijmy, że był to okres współpracy PON z armią pruską. Forgach w czasie rozmowy z wysłannikiem NKN-u,

⁹⁰ Sprawozdanie Feldmana z Berlina z 3 XII 1914 r., tamże.

⁹¹ Tamże.

⁹² Zastąpił na tym miejscu Juliusza Leo. W. Suleja, *Orientacja*, s. 96.

⁹³ *Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego*, Kraków 1917, s. 51–52.

zdystansował się od niemieckich metod. Wyjaśnił, że „Austro-Węgry nie mogą prowadzić polityki prowadzonej przez państwo niemieckie w Polsce, albowiem mają one inne, dalsze zamiary niż Niemcy”⁹⁴. Takie enigmatyczne wyjaśnienie z pewnością nie mogło zadowolić stronników orientacji austro-polskiej, którzy od dawna oczekiwali na coś więcej. Dodatkowo ministerstwo odmówiło wspierania ruchu niepodległościowego w Królestwie. Podobnie negatywne nastawienie zapanowało u innych czynników rządowych monarchii.

Tak więc stosunek władz austriackich do NKN i jego idei stawał się dla Polaków coraz bardziej niejasnym i niezrozumiałym. Jan Hupka, konserwatywny polityk, współpracownik Komitetu i przyjaciel Jaworskiego notował ze zdumieniem w swym dzienniku: „Władze austriackie, zarówno wojskowe, jak cywilne, jak gdyby się uwzięły, by Polaków w Austrii w tej ciężkiej chwili zniechęcać. Ciężka głupota tych władz jest dla mnie niespodzianką”⁹⁵. Sam NKN zmuszony wypadkami wojennymi przeniósł siedzibę z Krakowa do Wiednia. Cały czas daremnie oczekiwano tu na jakąś otwartą, oficjalną enuncjację rządu lub cesarza w sprawie polskiej. Ta nie nadchodziła. Niestrudzony Jaworski bombardował memoriałami najwyższe urzędy, usiłując wytłumaczyć, dlaczego kwestia polska jest tak istotna dla przyszłości monarchii oraz wskazać, jak śmiertelnym zagrożeniem dla niej jest potęga Rosji. Bo przecież nie potrzeba wiele – przekonywał – wystarczy wyciągnąć rękę, a owoc czyli Królestwo Polskie, sam wpadnie w dłoń. W memoriale z połowy listopada 1914 r. zapewniał, że w Kongresówce nie ma Polaka, który nie pragnąłby przejść pod austriackie panowanie, gdyby tylko miał pewność, iż monarchia ma zamiar jej przyłączenia⁹⁶. W głowie prezesa rodziły się i inne pomysły. Dostrzegając sprzeczności austriacko-niemieckie, sądził że należy je wykorzystać dla dobra sprawy polskiej. Do prowadzenia takiej polityki zachęcał także innych polityków, przekonując iż „taktycznie jest wskazane, aby Austrię straszyć Prusami, które idą pod hasłem niepodległości Polski”⁹⁷.

Póki co, wszystko szło jak po grudzie. Jaworski w dalszym ciągu bezskutecznie usiłował zachęcić Austriaków do walki o rząd dusz w Królestwie Polskim. Poza pisa-

⁹⁴ *Archiwum NKN*, mikr. 100.210, s. 105.

⁹⁵ Zapisek z 5 XII 1914 r. J. Hupka, *Z czasów*, s. 36.

⁹⁶ Biblioteka PAN w Krakowie, *Papiery Jana Hulewicza*,teczka 10351, l. 2437.

⁹⁷ W.L. Jaworski, *Diariusz*, s. 3.

niem memoriałów, odbywał liczne spotkania z wiedeńskimi politykami, propagując ideę legionową. Nad działalnością Polaków, a także ich pozycją w państwie gromadziło się coraz więcej czarnych chmur. Rozporządzenia wychodzące z AOK i Wiednia nie posuwały do przodu spraw w Królestwie Polskim po myśli działaczy NKN. Dodatkowo restrykcje w Galicji i próby ograniczenia jej autonomii osłabiały pozycję stronników rozwiązania austro-polskiego w oczach Królewaków⁹⁸. Przeciwno postulowanemu przez naczelnego wodza arcyksięcia Fryderyka osadzeniu na stanowisku namiestnika Galicji generała, protestował na wspólnej radzie ministrów, 31 października 1914 r. Biliński. Obawiał się, nie tylko że mianowanie wojskowego będzie odczytane przez społeczeństwo polskie jako początek końca autonomii i wstęp do powrotu niemieckiej administracji. Uważał także, iż tego rodzaju restrykcje nie przejdą bez echa w Królestwie i przyczynią się do upadku popularności idei austro-polskiej⁹⁹. Dzięki opozycji Bilińskiego, a także premiera Karla Stürkhga, plany wojskowych zostały chwilowo pokrzyżowane.

Także postępowanie okupacyjnych oddziałów austriackich było powodem zmartwień polskich polityków. Z pewnością nie tak wyobrażali sobie „wyzwolenie” Kongresówki. Na szczególnie złą sławę pracowały oddziały naszych „bratanków” –

⁹⁸ 22 X 1914 r. naczelnny wódz arcyksiążę Fryderyk przedłożył raport, w którym uzasadniał konieczność zmian w administracji Galicji. Na czele tej prowincji (oraz Bukowiny) – postulował szef AOK – powinien stanąć austriacki generał („eine feste, führende Hand”). Tylko taka osobistość będzie w stanie zaprowadzić porządek w skażonym przez szpiegostwo i zdradę kraju. „Nota cyrkularna cesarskiej kancelarii wojskowej komunikująca szefom powołanych resortów tekst raportu naczelnego dowódcy armii, arcyksięcia Fryderyka, w przedmiocie mianowania generała namiestnikiem Galicji i Bukowiny”. K. Srokowski, *NKN*, s. 361–363.

⁹⁹ „Aber auch in Russisch-Polen – argumentował na naradzie Biliński – würde eine solche Massnahme gerade jetzt, wo für den Fall unseres Sieges an die Angliederung Polens an die Monarchie denken sollten, den schlechtesten Eindruck hervorrufen. Unsere Stellung in der polnischen Frage sei ohnehin dadurch beschwert, dass es uns nicht möglich gewesen ist, durch klare Kundgebung über die zukünftige Gestaltung des Königreiches daselbst Anhänger zu gewinnen. Wenn wir schon keine Versprechungen machen könnten, so sollten wir wenigstens jede Verstimmung der polnischen Bevölkerung vermeiden”. M. Komjáthy, *Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie (1914–1918)*, Budapest 1966, s. 190–191. Obawy przed takim krokiem władz austriackich zdradzał też Jaworski w diariuszu w zapisie z 17 X 1914 r. W.L. Jaworski, *Diariusz*, s. 3.